Nr 5. Kraków, Sobota 8 Stycznia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Jagicz i Mommsen.

Znany slawista, profesor języków słowiańskich w uniwersytecie wiedeńskim, dr. B. Jagicz, podjął się niewdzięcznego i zupełnie zbytecznego zadania. Uważał on dla ludów słowiańskich Austryi za rzecz wielkiego znaczenia, przekonać „wielkiego“ Mommsena, że poglądy jego na walkę narodowościową w Austryi są błędne. — Najwidoczniej prof. Jagicz uważa Mommsena nietylko za wyrocznię dziejopisów, lecz za decydującą w sprawach politycznych powagę. Tymczasem za „wielkiego“ swojego czasu uchodzący historyk niemiecki, przestał być wyrocznią historyczną, a ostróg męża stanu nie zyska już chyba do śmierci. Prof. Jagicz uważał za stosowne wystąpić z otwartym listem do Mommsena w chwili, gdy brutalna napaść tego starca na ludy słowiańskie Austryi, przygłuszona echem powszechnego oburzenia, przestała być kwestyą dnia. Slawista wiedeński poruszył ją na nowo w sposób równie niezręczny, jak niedorzeczny, zamieszczając w wychodzącem w Stuttgarcie czasopiśmie *Deutsche Revue* list otwarty do Mommsena, na który też odpowiada adresat w temże czasopiśmie.

List prof. Jagicza jest dla każdego Słowianina bardzo niemiłą niespodzianką. Teraz, gdy faktami udowodniono pruskiemu historykowi bezzasadność jego zarzutów, gdy zarzuty te zdemaskowały go, jako zajadłego hakatystę — Teutona, nie gorszego na polu nienawiści innych narodów, od Wolfów i Schoenererów, najmniej sposobna była chwila dla syna chorwackiego ludu, jakim jest prof. Jagicz, do składania Mommsenowi wyrazów „czci i przyjaźni“ i do zadowalniania się arcydelikatną wzmiankę „o małym zarzucie“ w kwestyi jego poglądów na przeznaczenie Austryi. Prof. Jagicz czuje się najwidoczniej więcej członkiem grona profesorów wiedeńskiego uniwersytetu, niż synem swojego narodu, jeżeli zdobył się na słowa hołdu dla Mommsena teraz, gdy z naszej strony tylko pogarda mu się należy.

W liście Jagicza do Mommsena znajdujemy takie ustępy:

„Jestem ostatnim, który zapoznawałby wielkie znaczenie niemieckiego żywiołu kulturnego. Abstrahując od moich uczuć osobistych, które objawiają się w wielkiem uszanowaniu dla narodu niemieckiego, uważałbym to za rzecz dla wszystkich Słowian w wysokim stopniu niekorzystną, gdyby oni, pod wpływem pewnych zjawisk, przestali uważać Niemców za swoich najbliższych i najbardziej powołanych nauczycieli. *(Lehrmeister.)* Nie, my Słowianie na długo potrzebujemy jeszcze pomocy naukowej ze strony naszych bardziej rozwiniętych sąsiadów“.

Słowa te w ustach uczonego slawisty są czemś monstrualnem. Naukę czerpie się tam, gdzie ona się znajduje: czy to u Niemców, czy u Francuzów, lub Anglików. „Powołanym“ nauczycielem jest ten naród, który zdobył wiedzę i jest w możności kogoś nauczyć. Nauka i wiedza krzewi się bez względu na intencye narodu, który wydaje ludzi uczonych. Słowianie korzystali też nietylko z wiedzy Niemców i narodów innych, lecz i narody te czerpały w skarbnicy wiedzy słowiańskiej. Przecież cały świat korzysta z odkrycia Kopernika, a prof. Jagicz nie napędza Niemców, aby wyrazili hołd narodowi polskiemu za to, że polski uczony nauczył ich zasad astronomii.

W przystępie łaskawości pisze jednak p. Jagicz:

„Dzięki misyi kulturnej Niemców, a w części także Włochów, ich uczniowie bądźto osiągnęli już świadectwo dojrzałości, bądź też osiągną je w najbliższym czasie. Obecnie idzie o to, by dojrzali uczniowie nie zapomnieli zupełnie o wdzięczności, dłużnej nauczycielom, ale też o to, by dawni nauczyciele zmienili swoje wobec byłych uczniów postępowanie, by traktowali ich cokolwiek uprzejmiej i bardziej po koleżeńsku“.

Prof. Mommsen pokazał też zaraz, jak tę uprzejmość pojmuje, gdyż w odpowiedzi swojej tak ostro kwestyę postawił, że nawet redakcya czasopisma *Deutsche Rundschau* uznała za stosowne, skreślić z jego listu kilka ustępów. W odpowiedzi Mommsena, po kilku grzecznych słowach dla prof. Jagicza czytamy:

„Że germanizacya Austryi możliwą była, gdyby Habsburgowie podczas kontrreformacyi poszli byli w odwrotnym kierunku, zarówno jest pewnem, jak to, że już wtedy się tej germanizacyi wyrzeczono. Obecnie nie ma u nas tak szowinistycznego Germanina, aby marzył o takiej utopii, a ja — jak pan wiesz — nigdy szowinistą nie byłem. Stosunki wielkiego mocarstwa wymagają, aby i przy takiem ukształtowaniu państwa utrzymała się pewna jedność. Tego ogólnego kitu dostarczyć może tylko niemieckość, przyczem właściwości narodowe każdego kraju pozostać mają nietkniętemi“.

Tutaj następował ustęp skreślony przez *Deutsche Revue*. Atoli *Neue Fr. Presse* reprodukuje część tego właśnie ustępu. Mommsen krytykuje tutaj politykę Czechów i Słowieńców. „Z ręką na sercu powiedzmy — pisze Mommsen, — czy Czesi i Słowieńcy nie działają zaczepnie(!) w ostrej akcyi odgermanizowania?“. Co do rozporządzeń językowych pisze Mommsen: „Co do tego punktu nie ma nigdzie wątpliwosci, że rozporządzenia językowe wprowadzono jako środek do walki i że jako takie były wyzyskane“.

„Możesz pan mieć słuszność — pisze on dalej do Jagicza, — że nisko cenię obecny stan wykształcenia postępujących w kulturze plemion słowiańskich. Lecz cóż my wiemy o literaturze czeskiej? Skąd my o niej coś wiedzieć mamy? Te narodowościowe odłamki i małe narody skazane są w świecie cywilizacyjnym na odegranie roli osób niemych(!) i to tem więcej, im bardziej się rozkaprysząją, aby zachować swoje narzecze *(je mehr sie sich capriciren ihr Idiom festzuhalten)*“.

Poczęstował więc prof. Jagicza uwielbiany przez niego Mommsen, w zamian za jego czołobitność, obelgą, którą odczuć powinien przecież slawista wiedeński tem bardziej, że będąc znawcą języków słowiańskich, rozstrzygnął już chyba dawno kwestyę, czy są one narzeczami tylko, czy językami samodzielnych narodów.

Niemcy panami Kiao-Czau.

Żyjemy w dziwnych czasach, których jednem ze znamion charakterystycznych jest zamiłowanie do tego, co Niemiec nazywa: „kłamstwem konwencyonalnem“. Wszelkie czyny gwałtu i przemocy międzynarodowej weszło w modę usprawiedliwiać ustawami, aktami pisanemi, które w gruncie rzeczy nie są czem innem, jak hołdem, złożonym sile przed prawem.

Do rzędu takich aktów należy świeżo ogłoszony przez berliński *Reichsanzeiger* komunikat o „układzie dzierżawnym“, zawartym między Niemcami a Chinami o zatokę Kiao-Czau. Zająwszy ją siłą, chcą teraz Niemcy oczyścić się przed światem z dokonanego zaboru, a to przez nadanie mu niewinnej formy dzierżawy. Przyciśnięty do muru, z wielu stron naraz, musiał zgodzić się władca Niebieskiego państwa i na taki układ, zostawiający mu przynajmniej tytuł własności zagrabionego terytoryum.

Reichsanzeiger pisze: „Rząd niemiecki, zawierając niniejszy układ, chciał przezeń urzeczywistnić swe życzenia, odnoszące się do posiadania punktu oparcia dla handlu i żeglugi na wodach chińskich, na wzór innych mocarstw. Odstąpienie Kiao Czau ma formę kontraktu dzierżawy o dłuższem trwaniu i wolno jest rządowi niemieckiemu w tym czasie na odstąpionem mu terytoryum wznosić wszelkie budowle i urządzenia fortyfikacyjne, jakie uzna za potrzebne do jego obrony.

„Odstąpione terytoryum obejmuje cały basen zatoki Kiao-Czau tak daleko, jak sięga przypływ morza, dalej dwa przylądki, zamykające tę zatokę od południa i północy, a to tak daleko w głąb lądu, jak daleko sięgają naturalne ich granice oznaczone wzgórzami, a także wyspy w zatoce i przed nią się znajdujące. Całe to terytoryum ma kilka mil kwadratowych powierzchni. Poza tem znajduje się pas neutralny.

„Aby uniknąć konfliktów, które mogłyby ujemnie wpłynąć na dobry stosunek między obu mocarstwami, cesarsko-chiński rząd przenosi na rząd cesarsko-niemiecki swoje prawa zwierzchnicze na odstąpionem terytoryum na czas trwania dzierżawy.

Gdyby z jakiegokolwiek powodu zatoka Kiao-Czau okazała się dla celów rządu niemieckiego nieodpowiednią, to rząd chiński odstąpi mu inny punkt nadbrzeżny. W takim razie rząd chiński wypłaci rządowi niemieckiemu umówione wynagrodzedzenie za wzniesione w Kiao-Czau budowle i fortyfikacye“.

Wreszcie dodaje *Reichsanzeiger*, że w krótkim telegramie, jaki w tej sprawie doszedł do Berlina z Azyi wschodniej, nie ma dokładnej wzmianki ani o tem, jak długo ma trwać dzierżawa, ani o wysokości czynszu dzierżawnego.

Zdaje się, że trudno byłoby znaleść człowieka tak naiwnego, który, wobec tego komunikatu, mógłby przypuszczać, że okupacya zatoki Kiao Czau, naturalnie, jeżeli dogadzać będzie Niemcom, jest czasową.

Przypominamy, że zatoka, o której mowa, leży na południowej stronie półwyspu Szantungu, rozdzielającego zatokę Peczyli od morza Żółtego. Sytuacya więc w tych okolicach tak się przedstawia: Kiao-Czau zajęła flota niemiecka; na tym samym półwyspie port Wei-hai-wei trzymają w swem posiadaniu Japończycy od czasów ostatniej wojny japońsko-chińskiej, na półwyspie Liao-tang, leżącym na północ od Szantungu, Rosya zajęła Port-Arthur, flota zaś angielska usadowiła się w Chemulpo, porcie koreańskim. W ten sposób dostęp do Pekinu morzem zostaje w rękach nieprzyjaciół Środkowego państwa, czyhających na jego upadek a hipotekujących się zawczasu przed ostateczną likwidacyą.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w styczniu 1898.

(Wygnanie biskupa Simona i położenie katolicyzmu w Mińszczyźnie).

Wiadomości, oświetlające nowy gwałt, jakiego się rząd rosyjski dopuścił na biskupie polskim, wywołują myśli niepokojące. Widać w tym rządzie systematyczne sprzysiężenie się na katolicyzm w Mińszczyźnie — nietylko już na jego funkcye żywotne, na rozwój wewnętrznej treści, choćby najskromniejszy, ale na sam byt. Dotychczas szło mu opornie: miał nikczemników przekupionych, nie miał katolików złamanych. Walcząc już od roku 1865, od czasów Kaufmana, teraz nareszcie spostrzegł, że mu potrzeba innych pomocy i narzędzi, prócz Olechnowiczów, Łukaszewiczów i Wojczyńskich, prócz policyi, i tych organizatorów, których sobie od lat 20-tu kształci w Mińsku, jako kanarków prawosławia na chóry kościołów katolickich. Poszukał sobie sprzymierzeńców: jednego znalazł w Rzymie. Na wiosnę roku zeszłego zawarł z Watykanem układ, pozwalający obsadzić probostwa opustoszałe w dyecezyi mińskiej z zastrzeżeniem odprawiania liturgii i sprawowania sakramentów w języku łacińskim. Wygląda to na pozór niewinnie, i wystarczyłoby też w umowie z każdym innym rządem, ale nie z rosyjskim — Rządowi rosyjskiemu dało broń w rękę zupełne zamilczenie o języku rodowitym wiernych, o nabożeństwie dodatkowem właściwem, o pieśniach i modłach, zanoszonych przez sam lud, o udziale jego w sprawowaniu sakramentów przez odpowiedzi na pytania (małżeństwo, chrzest). Może on teraz wprowadzać swoje interpretacye, wywierać nacisk swoją sofistyką i swoją łapą. Potrzebował tylko zyskać łacinę „w sakramentach“, aby zaraz z zezwolenia watykańskiego na jeden wypadek ukuć nakaz ogólny, a pojęcie sprawowania *(administratio)* sakramentów rozciągnąć poza godziwe, przez umowę i przez logikę wytknięte granice.

W parafiach od kilku, kilkunastu lat pieczy duchownej pozbawionych, a obsadzonych dopiero teraz przez księdza biskupa Simona, jako zastępcę metropolity — według Mosołowa, dyrektora departamentu wyznań obcych, wolno używać jedynie języka łacińskiego, i to nietylko w nabożeństwie głównem, we właściwem dodatkowem, ale i w tych momentach sprawowania sakramentów, w których sam wierny jest uczestnikiem sakramentalnego obrzędu. Nawet pieśni i modły wiernych — według tego papieża, superintendenta, wielkiego rabina i mułły w jednej osobie — łacińskiemi być muszą. Oto, co wysnuł p. dyrektor departamentu z jednego wyrażenia „sprawowanie sakramentów!“ Ta jego interpretacya, tolerowana dotychczas przez Watykan, najmniejszej nie może ulegać wątpliwości, gdyż w kościołach mińskich we wrześniu odczytano odezwę gubernatora Trubeckoja z dnia 5 z. m. rz. st. z rezolucyą ministra spraw wewnętrznych, pod którym hierarchicznie leży ów Mosołow, aby w parafiach nowo obsadzonych nabożeństwo dodatkowe w najrozciąglejszem znaczeniu, obejmującem nawet kazania, odprawiane było jedynie tylko po łacinie. Jest to wymaganie rzeczy niemożliwej. Aby taki porządek mosołowski mógł wejść w życie, potrzeba byłoby łacińskiego jakiegoś narodu, łacińskiego ludu, — społeczeństwa, którego dziś już na całej kuli ziemskiej nie ma. Takiej potwornej interpretacyi, takiemu cynizmowi, urągającemu niemocy, oparł się biskup Simon. Rzecz jasna, że nie oprzeć się nie mógł: interpretacya mosołowska dąży do zupełnego odrętwienia katolicyzmu w parafiach nowo obsadzonych, a samo pojęcie „nowego obsadzenia“, dostawszy się raz do mózgu rosyjskiego, monopol owej łaciny, wtłaczanej przez Mosołowa, rozpostarłoby po całej dyecezyi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 stycznia.

Po zjadliwej korespondencyi lwowskiej, z którą w piśmie naszem rozprawiliśmy się, zamieszcza *Deutsches Volksblatt* artykuł wstępny pod tyt. „*Die polnische Frage*, w którym wylawszy spory zasób żółci na wszystko, co jest polskiem, ofiaruje Galicyi odrębne stanowisko w państwie austryackiem. Starą tę także receptę, ułożoną przez narodowców niemieckich, motywuje osławiony Ernest Vergani krótko: „Nie ma pomiędzy nami harmonii, a więc rozejdźmy się“. O tym braku harmonii my wiedzieliśmy dawno, szkoda tylko, że Niemcy nabrali tego przekonania dopiero wtedy, gdy zrujnowali nasz kraj ekonomicznie i finansowo i gdy stracili wszelką nadzieję dalszego wyzyskiwania ludu polskiego i ruskiego. *Divorçons!* powiadamy więc i my także, wpierw jednak oddajcie nam zmarnowane nasze dobra koronne, dajcie z funduszów państwowych na podniesienie szkół i oświaty, którą z umysłu przez lat tyle zaniedbywaliście, aby chłopa naszego ogłupiać, i przestańcie nas zalewać tandetą waszego przemysłu, wy, dla którego Galicya jest najpożądańszem polem zbytu.

A już w żadnym razie nie przystało p. Vergąniemu mówić o tem, że rządy hr. Badeniego były zbyt kosztownym eksperymentem i zastrzegać się przeciw naczelnemu stanowisku Polaków w państwie, bo chyba rządy niemieckich ministrów kosztowały więcej, i trzeba było dopiero Polaka, aby wprowadzić równowagę do budżetu austryackiego, i drugiego, aby w polityce zewnętrznej podnieść powagę i znaczenie monarchii.

Jaką spuściznę zostawili polskim ministrom takie gwiazdy niemieckie, jak Bach, Bruck, Buol, Mensdorff i inni, o tem powinien lepiej wiedzieć dziennikarz, pozujący na polityka.

Znane przysłowie francuskie mówi, że w domu powieszonego nie należy mówić o stryczku, niechże więc *Deutsches Volksblatt* nie rozpisuje się o korupcyi szerzonej przez Polaków, bo gotowiśmy mu przypomnieć i dostawy dla armii w r. 1854 i krach z r. 1873 i całą litanię „szwindlów“ giełdowych i nie giełdowych, dawniejszej i świeższej daty.

Z wywodów praskiego *Tagelattu*, które powtarza *Fremdenblatt*, zdaje się wynikać, że jakkolwiek konfererencye bar. Gautscha z niemieckimi posłami z Czech nie doprowadziły do zupełnego porozumienia, polepszyło się położe-

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

17 (Ciąg dalszy).

U Baumów od zimy zmieniło się wiele. Było jeszcze smutniej i posępniej. Wielkie pawilony fabryczne stały w dziwnej ciszy obumierania, bo zaledwie czwarta część ludzi pracowała. Po pustym dziedzińcu, zarastającym trawą, łaziły kury i stare psy, których nikt już na dzień nie wiązał, i monotonny, słaby stukot warsztatów lał się sennym szmerem od zasnutych pajęczyną i kurzem okien, po za któremi nie trzęsły się warsztaty, nie migotały sylwetki robotników, nie wrzał ruch, a leżała jakaś grobowa cisza i obumieranie. Nawet ogród, otaczający dom, miał wygląd pustki; wiele drzew poschniętych wyciągało nagie konary ku niebu, a reszta stała zaniedbana, wśród bujnych chwastów, jakie pokryły nieuprawione i nieobsiane zagoniki.

Dom mieszkalny również robił smutne wrażenie, bo z jednej strony poodpadały tynki, schody prowadzące na werandę pokrzywiły się i weszły w ziemię, a wino pnące się po werandzie uschło niewiadomo dlaczego zaraz po ozielenieniu i wisiało niby żółte, zabrudzone łachmany. Kwatery kwiatowe przed oknami zarastały bujną trawą i chwastami, z których tylko gdzieniegdzie patrzyły białe oczy narcyzów i żółciły się ostromlecze. Żwirowane uliczki zarastały trawą i pokrywały się kretowiskami i śmieciem, jakie wiatr nanosił.

W domu było również niewesoło; pokoje stały w ciszy pustki, pełne stęchlizny i opuszczenia. Kantor był prawie pusty, bo Baum poodprawiał pracujących, zostawiając tylko Józia Jaskólskiego i kilka kobiet w podręcznym składzie towarów. Fabryka pachniała bankructwem, a cały dom przesiąknięty był zapachem lekarstw, bo Baumowa chorowała od kilku miesięcy, a raczej konała zwolna. Berta z dziećmi odjechała do męża, pozostała tylko *Frau* Augusta ze swojemi kotami, chodzącemi za nią, i z wieczną fluksyą w twarzy obwiązanej i stary Baum, który całe dnie przesiadywał samotnie w swoim kantorku na pierwszem piętrze fabryki, i Józio jeszcze bardziej onieśmielony niż dawniej.

Borowiecki poszedł prosto do pokoju, w którym leżała Baumowa, aby z nią zamienić słów kilka, bo chora całe dnie przepędzała samotnie. Siedziała na łóżku, otoczona stosem poduszek, bezmyślnie wpatrzona martwemi, wypłowiałemi oczami w okno, za którem chwiały się drzewa. Pończochę trzymała w ręku, chociaż jej nie robiła, i uśmiechała się jakimś smutnym, rozdzierającym uśmiechem.

— Dzień dobry — odpowiedziała cicho na przywitanie. — Maks przyszedł? — dodała.

— Jeszcze nie, ale przyjdzie zaraz.

Zaczął się wypytywać o zdrowie, jak spała tej nocy, jak się czuje i. t. d., bo jej stan przejmował go jakąś dziwną czułością i roz rzewnieniem.

— Dobrze, dobrze! — odpowiadała po niemiecku i jakby się budząc z długiego uśpienia, wlekła oczami po pokoju, patrzyła długo na fotografie wnuków i dzieci, wiszące na ścianach, goniła wzrokiem wahadło zegara, potem próbowała robić pończochę, która się wysunęła zaraz z jej rąk wychudłych i bezwładnych.

— Dobrze, dobrze! — powtórzyła bezmyślnie i znowu zapatrzyła się w długie liście akacyi, chwiejące się za oknem.

Nie zwróciła nawet uwagi na *Frau* Augustę, która kilkakrotnie przechodziła przez pokój, poprawiała poduszki i szła dalej, ani na męża, który stanął przy łóżku i długo patrzył przekrwawionemi oczami na jej twarz wychudłą, szaro-żółtą.

— Maks! — szepnęła i jej trupia twarz ożywiła się na chwilę na odgłos zbliżających się kroków syna.

Maks wszedł i pocałował ją w rękę.

Przycisnęła mu głowę do piersi i pogłaskała po głowie, ale gdy poszedł na obiad, patrzyła znowu w okno. Obiady bywały krótkie i milczące, bo wszystkim ciężyła ta atmosfera smutku.

Stary Baum zmienił się prawie do niepoznania, wychudł jeszcze bardziej i zgarbił się, twarz mu zczerniała i pocięła się w długie fałdy koło nosa i ust, które wyglądały, jakby wycięte w drzewie. Usiłował rozmawiać, zaczynał pytać, jak im idą roboty przy fabryce, ale zwykle nie kończył pytania, urywał i wpadał w stan zamyślenia, przestawał jeść i tylko patrzył przez okno na mury Müllera, albo się ślizgał oczami po szklanych, błyszczących w słońcu dachach przędzalni Trawińskiego.

I zaraz po obiedzie wychodził do fabryki i obchodził puste sale, przypatrywał się nieczynnym warsztatom, a potem, zamknięty w kantorze, patrzył na miasto, na tysiące domów, fabryk, kominów, i nasłuchiwał z goryczą nieopowiedzianą ech potężnie wrzącego życia. Nie bywał już teraz nigdzie, zamknął się w obrębie fabryki i razem z nią umierał. Bo fabryka była na skonaniu, jak określał Maks.

Pomimo największych wysiłków nic jej nie mogło uratować. Musiała paść w walce z parowemi olbrzymami, ale Baum jeszcze tego nie widział, a raczej widzieć nie chciał i walczył dalej i postanowił walczyć do końca. Nie pomogły perswazye Maksa, ani zięciów, ani tej reszty znajomych starych, którzy mu radzili przerobić fabrykę ręczną na parową, a nawet, jak niektórzy, chcieli mu pomódz kredytem lub gotówką. Nie chciał słuchać o tem. Prawie nic nie sprzedawał, bo sezon wiosenny był straszny dla całej Łodzi, odprawiał robotników, ograniczał produkcyę, ograniczał własne potrzeby, a w uporze trwał nieugięcie. Robiła się dokoła niego pustka głucha, a po Łodzi mówiono głośno, że stary Baum ma bzika, i drwiono z niego i zapominano o nim.

Borowiecki zaraz po obiedzie wyszedł i po wrażeniach tego grobowo nastrojonego domu odetchnął dopiero na Piotrkowskiej. Do spotkania z Lucy miał czas jeszcze, więc wstąpił do Wysockiego oddać list Anki jego matce. Wysocki był bardzo zajęty, bo w poczekalni siedziało kilku chorych; przywitał się z roztargnieniem.

— Przepraszam pana na chwilę, skończę z pacyentem i pójdziemy razem do mamy.

Borowiecki usiadł pod oknem i rozglądał się po małym gabinecie, zapchanym sprzętami i przepełnionym zapachem karbolu i jodoformu.

— Pójdźmy! — zawołał wreszcie Wysocki, wyprawiwszy starego żyda, któremu długo tłómaczył, co ma robić.

— Panie doktorze, panie doktorze! — zawołał błagalnie żyd, wracając od drzwi.

— Słucham, czego pan jeszcze chcesz?

— Panie doktorze, czy ja się mam bać? — pytał cichym, roztrzęsionym głosem i głowa trzęsła mu się ze wzruszenia.

— Powiedziałem panu, że nie ma nic groźnego, potrzeba tylko wszystko robić, co poleciłem.

— Dziękuję bardzo, wszystko będę robić, ja chcę być zdrowy, bo ja mam interes i żonę mam i dzieci mam i wnuki mam. Ale ja się boję i dla tego bardzo proszę pana doktora, czy ja się mam bać?

— Powiedziałem już raz panu! — zawołał zirytowany Wysocki.

Wysocki szedł ku niemu tak groźnie, jakby go miał zamiar wyrzucić za drzwi. Ale zaraz wsunęła się otyła żydówka i już od drzwi jęczała przeciągle:

— Panie konsyliarzu, ja mam zatkanie, ja mam wielkie zatkanie w piersiach.

— Zaraz! Może pan przejdzie do mamy, do saloniku, jak tylko załatwię się z chorymi, przyjdę.

— Ależ to ciekawa kolekcya.

— Bardzo ciekawa, ten co wyszedł, mordował mnie przez godzinę, a w końcu, korzystając z pańskiego wejścia, zapomniał mi zapłacić.

— No, to nie wesołe, ale przypuszczam, że takie wypadki zapomnień bywają nie częste.

— Żydzi zawsze są gotowi zapomnieć trzeba im przypominać, co nie jest przyjemnem — mówił dosyć smutnie Wysocki, przeprowadzając go do matki.

Wysocką znał Borowiecki od czasu przyjazdu ze wsi, bo miał do niej list od Anki i przychodził do niej kilka razy w interesach narzeczonej.

Zastał ją teraz siedzącą w fotelu pod oknem, w jaskrawej smudze światła, jakie wpływało do zaciemnionego pokoju, bo pozostałe okna były przysłonięte roletami i portyerami.

— Bardzo czekałam, bardzo — powiedziała wyciągając do niego długą, wykwintną rękę o cienkich stóżkowych palcach.

— Spóźniłem się i pani mi daruje to opóźnienie, bo istotnie wczoraj przyjść nie mogłem. Przywieźli maszyny i musiałem być przy ich wypakowywaniu całe popołudnie.

— No, trudno, ale pan mi daruje prośbę o odwiedziny i zabieranie sobie czasu.

— Jestem na pani rozkazy.

nie o tyle, że Niemcy nie będą przeszkadzać podjęciu czynności parlamentarnych, gdyż „uważają zawsze konstytucyjne urządzenia jako owoc germańskiego ducha i germańskich instytucyj“. Podobnie zapatrują się na sytuacyę poważni politycy czescy.

Prowizoryum ugodowe w parlamencie węgierkim.

Na środowem posiedzeniu Izby poselskiej po ministrze skarbu Lucacs'u, zabrał głos p. Eötvös i bronił opozycyi przeciw czynionym jej zarzutom, a następnie gwałtownie napadł na prezydenta ministrów za jego noworoczne przemówienie. Wreszcie zażądał mowca, aby z prowizorym ugodowego wykluczyć sprawy Banku austryacko-węgierskiego, ponieważ nie należą one do rzędu spraw wspólnych.

W dalszym ciągu przemawiał prezydent ministrów, skutkiem czego rozprawy szczegółowe nad § 1 prowizoryum przerwano. Bar. Banffy odpowiadał tym razem na trzy interpelacye p. Kossutha, odnoszące się do tegoż prowizoryum. Tłómaczył się z tego, iż poprzednio nie dał na nie odpowiedzi, gdyż jego odpowiedź musiała być zależną od sytuacye. „Nie mógł zatem już w październiku wiedzieć, jak ułożą się stosunki w Austryi. Obecnie zaś same fakta mówią za siebie. Ponieważ w Austryi nie uchwalono w sposób parlamentarny ustawy o prowizoryum, przeto nie mógł rząd węgierski zrobić użytku z podobnej ustawy, uchwalonej przez parlament węgierski i Izbę magnatów, a musiał przedłożyć nowe prowizoryum, będące obecnie przedmiotem obrad parlamentu. Mowca prosi Izbę, aby jego odpowiedź przyjęto do wiadomości. Aczkolwiek p. Kossuth oświadczył swe niezadowolenie z tej odpowiedzi, parlament przyjął ją do wiadomości ogromną większością głosów.

Dziś dalszy ciąg obrad nad § 1 ustawy o ugodzie.

Sprawa Dreyfusa i Esterhazy'ego.

Sąd wojenny w sprawie Esterhazy'ego zwołany został na poniedziałek 10 styczna. Sąd składać się będzie z siedmiu oficerów sztabowych. Prezydentem sądu będzie generał Luxer, komendant 14 brygady piechoty w Paryżu; dalej w skład sądu wchodzą: dwaj pułkownicy Ramel i Bougon, dwaj podpułkownicy Marcy i Gaudelette, dwaj majorowie Cardin i Rivals.

Jako świadków wezwano dotychczas: trzech rzeczoznawców pisma: Ravinard'a, Belhomme'a i Couard'a, dalej Macieja Dreyfusa, pułkownika Picquarta i siedmnastu oficerów sztabu generalnego.

Dzienniki, sprzyjające Esterhazy'emu, wyrażają niezłomne przekonanie, że zostanie on uniewinniony, i omawiają już ewentualną akcyę, jaką Esterhazy przedsięwziąć powinien przeciwko swym „oszczercom“.

Senator Scheurer-Kestner, który powrócił z Alzacyi do Paryża, wystosował list do jednego ze swych kolegów-senatorów, i w liście tym pisze między innemi: „Pewne osoby w mojej krótkiej nieobecności dopatrzyły się milczącego wyznania mego rozczarowania i zniechęcenia. Ale czemuż mam być zniechęcony, skoro wiem dobrze, że tryumf prawdy nie zależy od dobrej woli jednostek? A zresztą rzecz się stopniowo wyjaśnia, gdyż zasłona, którą wytworzyły namiętności, już w części została usunięta. Co do mnie, postanowiłem poświęcić ostatek mych sił i mojego życia sprawie obrony pokrzywdzonej niewinności. Dotrzymam tego zobowiązania, które podjąłem, chociażbym miał być zupełnie osamotnionym. Ale osamotnionym się nie czuję, gdyż mam za sobą wybróbowanych przyjaciół. Silni głębokiem przeświadczeniem naszego sumienia, oczekujemy słusznego i nieuniknionego zadosyćuczynienia“.

Zola wystosował otwarty list do studentów brukselskich, winszując im wystąpienia w obronie Dreyfusa. Zola przekonany jest niezłomnie o niewinności skazanego kapitana i odwołuje się do współdziałania całego cywilizowanego świata dla wyświetlenia prawdy i naprawienia pomyłki sądowej.

Berlińska *Vossiche Ztg.* donosi, że ambasador niemiecki w Paryżu hr. Münster oświadczył wobec rządu francuskiego gotowość wyrzeczenia się chwilowo prawa eksterytoryalności, aby stanąć przed sądem i zeznać pod przysięgą, że żadna władza niemiecka, ani żadna urzędowa osobistość nie miała nigdy żadnych stosunków z Dreyfusem. Rząd francuski odrzucił podobno tę propozycyę z obawy, żeby nie narazić hr. Münstera na zaczepki prasy szowinistycznej. Doniesienie to, któremu dotychczas nie zaprzeczono, zrobiło, w przededniu procesu Esterhazy'ego, silne wrażenie na umysły.

Program centralnego komitetu macedońskiego.

Na samym początku b. r. ogłosił centralny komitet macedoński swój program, w którym po raz pierwszy jaśniej określił cele, do jakich zdąża. Dają się one streścić w następujących punktach:

1) Utworzenie z wilajetów: salonickiego, monastyrskiego i ueskuebskiego osobnej prowincyi pod zwierzchnictwem sułtana, z Saloniką jako miastem stołecznem, 2) zamianowanie dla niej generał-gubernatora, należącego do jednej z miejscowych liczebnie najsilniejszych narodowości i 3) ustanowienie zgromadzenia narodowego, które wyszłoby z wyborów bezpośrednich i dzieliłoby rządy z tymże gubernatorem.

Dalsze punkty odnoszą się do utworzenia miejscowej milicyi, wolności prasy, równouprawnienia języków miejscowych z tureckim, prawa uchwalania autonomicznego budżetu i poboru podatków państwowych, ogólnej amnestyi i t. d., a wreszcie zaprowadzenia podobnych reform w wilajecie adryanopolskim.

Usiadł przy niej na niskim taborecie, ale cofnął się w cień, bo słońce zalewało wprost żarem ten pas świetlisty i jej wysmukłą postać i kładło rudawe tony na jej czarne włosy i twarz w oliwkowem odcieniu, jeszcze bardzo piękną, i skryło się złotym pyłem w jej wielkich orzechowych oczach.

— Pani się nie obawia słońca — zauważył mimowoli.

— Kocham słońce i lubię się w niem pławić Czy u Miecia dużo chorych?

— Widziałem kilka osób oczekujących w przedpokoju.

— Żydzi i robotnicy?

— Zdaje mi się.

— Niestety, on innych pacyentów nie ma i co gorsza, że mieć nie chce.

— Przekłada widocznie ilość nad jakość. Pracy więcej, ale rezultat materyalny podobny.

— Nie o to mi idzie, zupełnie mi nie chodzi, czy Miecio zarabia wiele, bo w rezultacie, czy jest tak lub owak — żyjemy z resztek osobistego majątku. Idzie mi tylko o to, żeby się tak wiele nie zajmował brudnym, może nieszczęśliwym, ale straszliwie brudnym tłumem tych żydów i rozmaitych nędzarzy, jacy się cisną do niego. Juści, że powinno się coś robić dla ulżenia cierpień i niedoli nieszczęśliwych, ale czemuż tego nie robią inni doktorzy, z odpowiedniej sfery, z mniejszą wrażliwością, przyzwyczajeni od dzieciństwa do tych łachmanów i brudów.

Wstrząsnęła się nerwowo i po jej pięknej twarzy przeleciał błysk wstrętu i obrzydzenia; podniosła koronkową chusteczkę do nosa, jakby w obronie przed jakim wstrętnym zapachem, który się jej przypomniał. (C. d. n.)

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 5 stycznia.)

Pierwsze w roku bieżącym posiedzenie Rady miejskiej z wielką trudnością przyszło do skutku. Po całogodzinnem oczekiwaniu — co już stało się regułą — zebrał się wreszcie najskromniejszy komplet, lecz już po godzinie obrad Rada była zdekompletowaną i posiedzenie zostało przerwane.

Przewodniczył p. prezydent Friedlein, który na wstępie podał do wiadomości, że gwarectwo jaworznickie nadesłało 500 cetnarów węgla dla ubogich miasta. Sekretarz prezydyum podał do wiadomości Rady treść dwóch depesz pod adresem p. prezydenta nadesłanych, a to od serbskiej młodzieży akademickiej w Belgradzie i od młodoczeskich mężów zaufania w Pradze. Depesze te wyrażają pozdrowienie i zapewnienia solidarności i braterstwa z okazyi odbytego wiecu słowiańskiego.

Ks. kanonik Bukowski zgłosił następujący wniosek nagły:

„Świetna Rada miejska ustanowi i wybierze nową sekcyę, względnie komisyę dla spraw ubogich, złożoną przynajmniej z pięciu członków, któraby przybrawszy sobie przełożonych Towarzystw dobroczynnych oraz niektóre osoby znane z gorliwości i miłości chrześcijańskiej, zajęła się pod przewodnictwem prezydenta i przy pomocy osobnego biura magistrackiego, wynalezieniem i wprowadzenm w życie odpowiednich środków, celem zmniejszenia, względnie uleczenia pauperyzmu w naszem mieście, a na razie przynajmniej takiem urządzeniem i zorganizowaniem dotychczasowych wsparć dla ubogich, iżby te nie chwilowo, ale trwale nędzy i próżniactwu zaradzały. Sprawy szpitalne, dotąd do sekcyi IV należące, mogłyby także tej nowej sekcyi być przydzielone“.

Wniosek ten, podpisany przez 18 radnych, umotywował wnioskodawca w dłuższem przemówieniu, w którem dał obraz nędzy, panującej w Krakowie i z naciskiem podniósł potrzebę środków zaradczych. Około 2.000 rodzin znajduje się bez pracy i bez środków do życia. Fundusze istniejących towarzystw dobroczynnych i ofiarna działalność osób prywatnych nie wystarczają. Potrzeba instytucyi, któraby ześrodkowała wszelkie usiłowania, zdążające do naprawy stosunków, potrzeba organizacyi, aby pożytecznej działalności nie rozpraszać w rozmaitych kierunkach, lecz działać jednolicie.

Wniosek ten znalazł w Radzie nader sympatyczne przyjęcie. Wszyscy mowcy, pp. Epstein, dr. Rosenblatt, Popiel, dr. Styczeń, dr. Seinfeld, Kwiatkowski, dr. Pieniążek i hr. A. Potocki w zasadzie oświadczyli się za wnioskiem i gorąco go popierali. W szczegółach sprostowano rzecz o tyle, że utworzenie nowej sekcyi niemożliwem jest, gdyż pociągałoby to za sobą potrzebę utworzenia nowego departamentu magistratu, natomiast oświadczono się za wyborem komisyi. z pięciu członków złożonej, która rzecz zbada i odnośne wnioski przedłoży. Wyboru tej komisyi dokona Rada na najbliższem posiedzeniu.

R. m. Rehman zgłosił wniosek nagły, aby magistrat odniósł się do władz kolejowych z zawezwaniem o lepsze strzeżenie wału kolei obwodowej, celem uchronienia ludności od wypadków nieszczęśliwych, jakie ostatniemi czasy się zdarzały. Wniosek ten uchwalono.

Po przystąpieniu do porządku dziennego dyrektor budownictwa miejskiego, p. Wdowiszewski, przedstawił sprawę urządzenia poczekalni i restauracyi na drugim peronie kolei północnej, oraz rozszerzenia drogi dojazdowej na dworzec, obok podkopu na ulicy Lubicz. Tak sprawozdawca, jak i p. dyr. Rotter przedstawili wymownie sposób postępowania dyrekcyi kolei Ferdynanda, która nie uwzględnia należycie potrzeb i stosunków naszego miasta. Rada uchwaliła, aby p. prezydent wspólnie z posłami miasta Krakowa do Rady państwa poczynili odpowiednie kroki, celem przeprowadzenia tych słusznych żądań. Uchwalono następnie wnieść do Wydziału krajowego petycyę o przedłożenie Sejmowi projektu ustawy budowlanej dla gmin, stykających się bezpośrednio z miastami większemi, oraz na wniosek dra Górskiego postanowiła Rada starać się w drodze ustawodawczej o przyłączenie do Krakowa tych części okolicznych gmin, które leżą w obwodzie wału akcyzowego.

Po uchwaleniu wniosku sekcyi III, aby zezwolić na wydanie kwitu ekstabulacyjnego, celem wykreślenia z hipoteki realności w Ludwinowie prawa zastawu dla kaucyi w kwocie 1000 złr. byłego kasyera gazowni, p. Władysława Wyrobisza, na rzecz miasta zaintabulowanego — p. prezydent, dla braku kompletu, posiedzenie zamknął.

KRONIKA.

Kraków, 7 stycznia

Wieczorne wykłady popularne Tow. „Szkoły ludowej“. Wskutek świąt Bożego Narodzenia kurs I-szy wykładów został podzielony na dwie serye Pierwsza z nich trwała 3 tygodnie i obejmowała wykłady z historyi polskiej 8 godzin, geografii 6 godzin i geologii 5 godzin. Liczba słuchaczów uczęszczających na wykłady wznosiła przeciętnie 200 osób, największa liczba osób 267, najmniejsza 129. Poważną większość stanowili słuchacze stali, uczęszczający na wszystkie wykłady. Jest to objaw nader pocieszający. Trzecią część słuchaczów stanowiła klasa rzemieślnicza i robotnicza, na pozostałe $^{2}/_{3}$ składała się młodzież zakładów naukowych i inteligencya. Co do płci przeważała płeć żeńska. Najliczniej uczęszczano na wykłady geologii, następnie na historyę i geografię. Druga serya I-go kursu rozpocznie się w najbliższy poniedziałek i obejmie wykłady z prawa, literatury polskiej, meteorologii (nauki o powietrzu) i kosmografii (nauki o wszechświecie, t. j. słońcu, gwiazdach i t. d.). Wykładać będą: literaturę p. Kazimierz Bartoszewicz, prawo prof. Józef Rosenblatt, meteorologię i kosmografię prof. Ignacy Kranz. Szczegółowy program wykładów podamy niebawem.

Wiadomości osobiste. Kazimierz hr. Badeni z żoną wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków z Buska do Wiednia i Nicei.

Dr. Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, tym samym pociągiem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się jutro w sobotę w sali Helcla *Collegii novi*. Porządek dzienny: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. Wybór komisyi matki. Rezolucya wydziału w sprawie wniosku dyr. Rottera. „Porównawcze zestawienie zasad ustroju szkół średnich w Europie, oraz wnioski za sad tych dotyczące“, ref. prof. K. Kunz. Wnioski członków.

Z sądu. Na podstawie nowej procedury cywilnej ogłoszono podział czynności w sądzie krajowym wyższym, w sądzie krajowym dla spraw cywilnych i sądzie powiatowym w Krakowie.

Sąd krajowy wyższy podzielono na sześć senatów. Senat pierwszy obejmuje wszystkie sprawy karne z okręgów sądowych: Kraków, Tarnów, Rzeszów, Wadowice, Nowy Sącz i Jasło. Przewodniczącym tego senatu jest prezydent Czyszczan, zastępcą wiceprezydent Żeleski; dni posiedzeń wyznaczono na wtorki. Senat drugi (przewodniczący wiceprezydent Żeleski, zastępcy radcy sądu krajowego wyższego: Nowotny i Trzmiel) ma przydzielone odwołania we wszystkich sporach cywilnych i rekursy z sądu obwodowego Jasło. Senat trzeci (przewodniczący prezydent Czyszczan, zastępcy starsi radcy: Łachecki i dr Wolf) także same odwołania i rekursy z sądów obwodowych: Rzeszów, Wadowice i Nowy Sącz. Senat czwarty (przewodniczący starszy radca Bossowski, zastępcą starszy radca Hankiewicz) odwołania i rekursy z sądu krajowego Kraków. Senat piąty (przewodniczący starszy radca Szurek, zastępca starszy radca Góra) ma przydzielone odwołania we wszystkich sporach cywilnych i rekursy z sądu obwodowego Tarnów. Senat szósty (przewodniczący starszy radca Lipka, zastępca starszy radca dr Tarłowski) ma przydzielone odwołania i rekursy w sprawach ogólnego sądownictwa oraz rekursy w sprawach niespornych, pochodzące z sądu krajowego w Krakowie. Odwołania w sprawach cywilnych i rekursy, które według dawnej ustawy mają być rozstrzygane, a pochodzące z sądu obwodowego w Tarnowie, przydzielone zostały senatowi drugiemu, z sądu obwodowego Nowy Sącz senatowi trzeciemu, z sądów obwodowych Rzeszów i Wadowice senatowi czwartemu, z sądu obwodowego w Jaśle senatowi piątemu, wreszcie z sądu krajowego w Krakowie senatowi szóstemu. Dni posiedzeń wszystkich senatów cywilnych wyznaczone są na wtorek; dni zaś rozpraw dla senatu drugiego czwartek, dla trzeciego środa, dla czwartego poniedziałek, dla piątego piątek, dla szóstego sobota.

Sąd krajowy dla spraw cywilnych załatwiać będzie sprawy w dziewięciu oddziałach i to w następujący sposób: Oddział pierwszy załatwiać będzie sprawy cywilne ogólnego i górniczego sądownictwa w I instancyi, spory z § 79 Nr 7, i wnioski na dozwolenie egzekucyj z tytułu egzekucyjnego w tym oddziale powstałego, tudzież rekursy od wyroków sądów powiatowych w sprawach górniczych wydanych: przewodniczący wiceprezydent Stebelski. Dni rozpraw: wtorek i czwartek. Oddział drugi (spory handlowe i wekslowe w I instancyi od A do R i wnioski egzek.) radca dr Sare (poniedziałek i czwartek). Oddział trzeci (to samo od S do Z oraz odwołania i rekursy od wyroków w sporach handlowych z wszystkich sądów powiatowych) radca Nowaczyński (wtorek i piątek). Oddział czwarty (odwołania w sprawach cywilnych ogólnego sądownictwa i rekursy od uchwał w rzeczach spornych i niespornych, hipotecznych i egzekucyjnych z powiatów: Kraków, Chrzanów, Jaworzno, Krzeszowice, Liszki) radca Cieszyński (wtorek i czwartek). Oddział piąty (to samo z powiatów Bochnia, Brzesko, Dobczyce, Niepołomice, Podgórze, Radłów, Skawina, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz) radca Giebułtowski (poniedziałek i piątek). Oddział szósty (sprawy niesporne, edyktalne, amortyzacyjne, fideikomisowe, konkursowe, wnioski na otwarcie konkursu z §§ 62, 63 64 Ust. konk., sprawy pomocy prawnej) prezydent Brason (sobota). Oddział siódmy (sprawy ksiąg gruntowych i sprawy dotyczące wypowiedzenia kapitałów hipotecznych) radca Szybalski. Oddział ósmy (sprawy egzekucyjne) sekretarz Czasz. Oddział dziewiąty przeznaczony jest dla doręczeń i egzekucyi.

W sądzie powiatowym dla spraw cywilnych spełniać będą urzędnicy czynności w 12 oddziałach: Oddział pierwszy i biuro prezydenta sądu (sprawy prezydyalne, sprawy hipoteczne, legalizacye, sprawy kasy sierocej, sprawy pomocy prawnej) radca Łaski (liczba lokalu 36). Oddział drugi (sprawy procesowe z początkową literą pozwanych od A do E) sekretarz dr Gruczyński (34). Oddział trzeci (od F—H) sekretarz Gałziński (39). Oddział czwarty (od I—L) sekretarz Krawczyński (41). Oddział piąty (od M—P) sekretarz Popiel (45). Oddział szósty (od R—S) sekretarz dr Brosiewicz (45). Oddział siódmy (od T—Z) sekretarz dr Ujejski (44). Oddział ósmy (sprawy egzekucyjne oraz wypowiedzenia najmu i dzierżawy z początkową literą egzekutów od A—L) sekretarz Hałatkiewicz (29). Oddział dziewiąty (to samo od M—Z) sekretarz dr Eibenschütz (28). Oddział dziesiąty (sprawy sądownictwa niespornego z literą początkową od A—Ka) sekretarz Kulikowski (49). Oddział jedenasty (to samo od Ka—P) sekretarz Gorączko (50). Oddział dwunasty (to samo od R—Z) sekretarz dr Chrząszczyński. (51).

Sprawy, wdrożone przed r. 1898, przekazane zostały tym oddziałom sądowym, do których należą sprawy nowe tego samego rodzaju, wpływające w r. 1898.

Żebractwo w Krakowie. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej poruszył ks. kan. Bukowski jednę z palących spraw naszego miasta, sprawę żebractwa. Stały mieszkaniec Krakowa oswoił się już z grasującem u nas, natrętnem i wstrętnem żebractwem publicznem, nie gorszy się widokiem czeredy żebraków, zapełniających ulice, ukrytych w sieniach i napastujących przechodniów. Lecz jakie wrażenie odnosi przybysz z zachodu, z Warszawy lub choćby nawet ze Lwowa? Już koło dworca obstępują go brudni lazzaroni krakowscy, których gromady rosną na drodze ku miastu, w ulicach głównych i na rynku. Przy wejściu do jakiejkolwiek restauracyi lub kawiarni można być pewnym, że z za beczki lub innego ukrycia wysunie się dziad, baba lub zaledwie od ziemi odrosłe dziecko i uczepi się natrętnie. Stałemi stanowiskami tych przedstawicieli próżniactwa i nędzy są także place i drzwi kościołów. Przyzna każdy, że tak dalej być nie może, trzeba koniecznie złemu zaradzić i miasto od tej plagi oswobodzić. Ludzie prawdziwie nieszczęśliwi i do pracy niezdolni, winni otrzymać nie dorywcze, lecz stałe zapomogi, któreby umożliwiły im żyć bez wyciągania ręki. Zdrowi i silni niechaj pracują, a mająca powstać w łonie Rady miejskiej komisya, dostarczy im pracy lub w braku jej zapomogi.

Starannie prowadzona ewidencya biednych i chorych uniemożliwiłaby wyzyskiwanie ludzi ofiarnych przez próżniaków i dałaby pewność, że grosz, na ulżenie nędzy przeznaczony, nie utonie w kieliszku. Każdy z mieszkańców miasta da chętnie ofiarę lub stałą składkę na rzecz prawdziwie biednych i nieszczęśliwych, byleby tylko usunięto dzisiejsze żebractwo zawodowe, szpecące miasto, a szerzące próżniactwo i pijaństwo.

Egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych i wydziałowych rozpocznie się dnia 13 lutego b. r. Pp. kandydaci i kandydatki, którzy chcą zdawać egzamin, mają wnieść podanie zaopatrzone w: a) świadectwo dojrzałości, b) dowody najmniej dwuletniej (przy egzaminie wydz. trzechletniej) praktyki przy publicznych, lub prawo publiczności posiadających szkołach ludowych, c) krótki przebieg życia i kształcenia się z wykazem książek, użytych w celu przygotowania się do egzaminu, i d) tabelę kwalifikacyjną, za pośrednictwem swej przełożonej władzy (c. k. Rady szkolnej okręgowej) do podpisanej dyrekcyi najdalej po dzień 5 lutego b. r.

Podania niezaopatrzone w potrzebne dokumenta, lub później wniesione, nie będą uwzględnione.

Dyrekcya komisyi egzam. dla naucz. szkół lud. i wydz. *R. J. Vimpeller.* 1

Egzamin z rachunkowości państwowej złożył w namiestnictwie p. Roman Kozłowski, urzędnik magistratu krakowskiego.

† **Konstanty Górski.** W Warszawie zmarł ś. p. Konstanty Górski, b. pułkownik piechoty, znany zaszczytnie w świecie naukowym z prac swoich w zakresie historyi wojen polskich i wojskowości. Znakomite pod względem fachowym rozprawy jego, drukowane przeważnie w *Bibliotece warszawskiej*, obejmują dzieje wypraw Batorego na Moskwę, wojny szwedzkie za Zygmunta III i kozackie za Jana Kazimierza. Oceniając wypadki te ze stanowiska czysto wojskowego, przyczynił się ś. p. Górski wielce do wyjaśnienia niedokładnie znanych wypadków wojennych i przygotował dla historyków, niewykształconych zwykle wojskowo, ze wszech miar pożądany i niezbędny materyał.

W ostatnich latach ogłosił zmarły dwa obszerniejsze dzieła: „Historya jazdy polskiej“ i „Historya piechoty polskiej“, wydane w Krakowie w r. 1893.

Ducha autora i kierunek prac charakteryzują najlepiej słowa przedmowy do Historyi piechoty. „Chciałbym — tak pisze — przywrócić wojsku naszemu to miejsce, które mu się w pośród wojsk europejskich słusznie należy, i odświeżyć w pamięci swoich i obcych dawną świetność tego sławnego wojska, które, zwyciężając tysiącami dziesiątki tysięcy, nigdy nieprzyjaciela nie liczyło.“

Cześć pamięci zacnego i niezmordowanego pracownika!

Zmarli. W Pradze zmarła wybitna artystka Narodnego Divadla Marya Bittnerowa w 43 roku życia. Dawniej należała do składu teatru Meiningeńczyków. Małżonek jej jest jednym z najznakomitszych artystów teatru czeskiego, a w roku 1863 był uczestnikiem powstania polskiego, które opisał w duchu dla Polaków bardzo sympatycznym.

Odezwa. Mocą uchwały komitetu, przygotowującego VIII zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu w dniach 12, 13 i 14 lipca roku bieżącego, urządzoną będzie podczas zjazdu wystawa przyrodniczo-lekarska.

Wystawa będzie miała następujące oddziały: I. Literatura przyrodnicza i lekarska z ostatnich lat dziesięciu. II. Hygiena: 1) Ogrzewanie. 2) Oświetlenie. 3) Wentylacya. 4) Wodociągi i kanalizacya. 5) Łazienki. 6) Gimnastyka leczniсza itd. 8) Odzienie. III. Nauka lekarska: 1) Anatomia. 2) Fizyologia. 3) Psycho fizyologia. 4) Patologia *a)* ogólna, *b)* szczegółowa. 5) Środki farmaceutyczne. 6) Seroterapia i serodyagnostyka, organoterapia. 7) Narzędzia chirurgiczne (ginekologia, okulistyka, laryngologia, dentystyka itd.). 8) Elektroterapia i elektrodyagnoza (Roentgen). IV. Środki spożywcze i odżywcze: 1) Przetwory mięsne. 2) Przetwory mleczne. 3) Przetwory mączne, 4) Konserwy. 5) Napoje bez alkoholu. V. Balneologia: 1) Wody mineralne. 2) Sole, ługi, borowiny i zioła kąpielowe. VI. Bakteryologia: 1) Lekarska. 2) Rolniczo przemysłowa. VII. Nauki przyrodnicze: 1) Botanika. 2) Zoologia i paleontologia. 3) Mineralogia i geologia. 4) Fizyka, 5) Chemia. VIII. Antropologia i etnografia.

Uprasza się wobec tego wszystkich interesowanych, ażeby jak najliczniej i najobficiej wystawę obesłać raczyli, a tem samem przyczynili się do uświetnienia dzieła pożytecznego dla nauki i społeczeństwa.

Zgłoszenia osobiste lub piśmienne uprasza się przesłać najpóźniej do dnia 1 maja r. b. na ręce p. dra Drobnika, Poznań, św. Marcin Nr 79.

W imieniu sekcyi wystawowej: *Dr Tomasz Drobnik. Witold Zakrzewski,* inżynier.

Uprasza się wszystkie inne pisma polskie o powtórzenie powyższej odezwy.

Ze Związku strażackiego. Biuro krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych, redakcya i administracya *Przewodnika pożarniczego* i *Biblioteki strażackiej* przeniesione zostały do domu przy ulicy Piekarskiej l. 4 A, II piętro.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie przelała do żelaznego funduszu przy Związku utworzonej strażackiej Kasy zapomóg, swój „strażacki fundusz kalek“, wynoszący 3.270 złr. 43 ct. Majątek strażackiej Kasy zapomóg, rozwijającej się nadspodziewanie pomyślnie, po jednorocznem jej istnieniu, wynosi z dniem dzisiejszym 8.488 złr. 8 ct. Do Kasy tej przystąpiło 90 Towarzystw strażackich, inne przystąpią w b. r.

Dyrekcya zakładu kąpielowego w Żegestowie udzieliła wszystkim członkom ochotniczych straży pożarnych, którzy zgłoszą się z poleceniem krajowego Związku strażackiego i ich rodzinom (rozumie się najbliższa rodzina) uwolnienia od taksy, a nadto w miesiącu czerwcu i wrześniu 50% opustu na mieszkaniach.

Z **Tarnowa** otrzymujemy następujące pismo: Reskryptem z dnia 18 listopada 1897 r. do l. 99.941 zezwoliło Wys. c. k. Namiestnictwo na zawiązanie się w Tarnowie Koła miejscowego Towarzystwa szkoły ludowej. Zapraszam przeto p. t. Członków Towarzystwa tak już zapisanych, jako też mających chęć zapisania się, na Zgromadzenie celem wyboru Zarządu do sali ratuszowej dnia 9 b. m. w niedzielę na godzinę 4 po południu. Działając z upoważnienia Zarządu głównego, zwracam uwagę na cel szlachetny Towarzystwa, którego działalności wymaga honor naszego miasta.

Upraszam inne dzienniki krakowskie o zamieszczenie niniejszego zaproszenia. — Z poważaniem *F. Habura,* prof. gimn.

W tarnowskiej reprezentacyi powiatowej nastąpiły pewne zmiany. Dotychczasowy prezes Rady powiatowej p. Adolf Dobczyński zrezygnował, a jego następcą wybrano dra Brzeskiego, notaryusza.

Wypadek kolejowy. W Stanisławowie 5 b. m. zginął, przy przesuwaniu wagonów, Stanisław Szczepański, robotnik kolejowy, i poniósł śmierć na miejscu.

Samobójstwa. Ze Stanisławowa donoszą nam, że przed kilku dniami rzuciła się tam, na bruk podwórza, z drugiego piętra, młoda dziewczyna, służąca, izraelitka. Powód samobójstwa nieznany.

W podobny sposób jak sławny nauczyciel Nerona, Seneka, zadał sobie wczoraj we Lwowie śmierć nieznajomy mężczyzna. Kazał bowiem w łazienkach przy ulicy Szpitalnej l. 4 podać sobie kąpiel, gdzie poderżnął sobie gardło i porozcinał żyły na rękach i nogach. Gdy służbie wydało się za długie przebywanie nieznajomego gościa w wannie, rozbito drzwi, ale znaleziono już skostniałego trupa. Był to mężczyzna liczący lat około 40, brunet o czarnych bokobrodach. Zwłoki odstawiono do kostnicy.

Dwa pojedynki. Z Przemyśla donoszą do *Kuryera Lwowskiego:* Za pułkiem swoim. lekko traktowanym przez porucznika audytora, ujął się sam pułkownik obrony krajowej p. M. i wyzwał na rękę porucznika audytora. Spotkanie odbyło się na szable. Pułkownik M., mąż w wieku poważnym, ściął szkaradnie młodego przeciwnika, sam odniósł lekką ranę.

Dwóch akademików, zasiadających razem w komitecie balowym, posprzeczało się, jak zwykle, o drobnostkę. Ponieważ damy były obecne, pojedynek nie uniknіony. Obeszło się jednak bez szwanku. Honor cały i skóra cała.

W Zagórzu urządzono dnia 31 grudnia 1897 r. staraniem pp. urzędników kolei państwowej, „Boże drzewko“ i obdarzono kilkonaścioro ubogich dzieci szkolnych tamtejszego personalu kolejowego odzieżą. Za czyn ten szlachetny szanownych inicyatorów i ofiarodawców, spełniony w miejsce tradycyjnej zabawy Sylwestrowej, składa staropolskie „Bóg zapłać“ Zarząd szkoły w Zagórzu.

Andrychów, 3 stycznia. (Koresp. *N. Reformy*). Dnia 1 b. m. odbyło się w Czytelni polskiej w Andrychowie przedstawienie amatorskie dwóch sztuczek! „Jadę do kąpiel“ i „Stryj przyjechał“. — Przedstawienie wypadło pod każdym względem bardzo dobrze, dzięki umiejętnemu kierownictwu p. D. i znakomitej grze amatorek i amatorów, a przepełniona sala była dowodem, że publiczność umie ocenić wytrwałą a skuteczną pracę członków teatru amatorskiego Czytelni polskiej. Szczególnie odznaczyły się bardzo dobrą grą panie Ł., O., W. i J. i pp. D., G., P., Z., M. i W.

Przed 3 laty nawet nikt nie marzył, że mieszczaństwo andrychowskie będzie miało własny swój lokal, w którymby mogło się pouczyć i zabawić. Dziś dzięki usiłowaniom kilku jednostek rozkoszują się własną Czytelnią polską, w której także przedstawienia się odbywają.

Żywa zguba. Zgubił się we Lwowie dyetaryusz ruskiego Towarzystwa asekuracyjnego „Dniestr“, dziewiętnastoletni Iwan Pak. Jeszcze dnia 31 grudnia znikł i dotąd nie widziano go ani w biurze, ani w domu.

W wieku 105 lat zmarła temi dniami we Lwowie Rozalia Wojtyńska, pierwszego małżeństwa Teleśnicka, wdowa po obywatelu m. Lwowa i właścicielka jadłodajni.

„Goplana“ w Warszawie. Jutro nieodwołalnie wystawioną będzie w warszawskim teatrze wielkim opera Żeleńskiego „Goplana“. Obsada ról będzie następującą: Kirkor — p. Myszuga, Kostryn — p. Chodakowski, wdowa — p. Szczepkowska, Balladyna — p. Strassernówna, Alina — p. Skulska, Grabiec — p. Sienkiewicz, Goplana — p. Królewiczówna, Skierka — p. Lewicka, Chochlik — pani D'Orio, halabardnik — p. Kawalski. Tańce układu p. Grassiego: w akcie drugim „Krakowiak“ (p. Nowakiewiczówna, p. Walczak i corps de ballet), w trzecim „Divertissiment“ (p. Rogińska i corps de ballet). Cała wystawa nowa. Próbami kieruje dyrektor Trombini, który też prowadzić będzie operę. Bilety na „Goplanę“ już rozchwytano.

Koncert kompozytorski Władysława Żeleńskiego w Warszawie odbędzie się w przyszłym tygodniu. Zajmie się jego urządzeniem warszawskie Towarzystwo muzyczne.

Niezwykły wynalazek poruszył cały niemal Wiedeń. Oto, jak pisma donoszą, kierownik instytutu embryologicznego w wiedeńskim uniwersytecie prof. dr. Schenk, miał dokonać odkrycia, za pomocą którego człowiek według swego upodobania tak u ludzi, jak i u zwierząt może wpłynąć na to, aby urodzić się mający płód był rodzaju męskiego lub żeńskiego. Prof. Schenk oświadcza, iż proces ten odbywa się bez wszelkich lekarstw i środków medycznych, bez wszelkich rękoczynów operacyj-

nych, lecz jest jedynie rezultatem wymiany materyi. Dalej donoszą, iż prof. Schenk już od 20 lat pracował nad rozwiązaniem tej kwestyi i że wszelkie jego udzielone w tej mierze wskazówki i rady, zawsze, bez wyjątku okazały się skutecznemi. Jako poważny uczony, prof. Schenk lata całe ociągał się z ogłoszeniem swego odkrycia i dopiero teraz, gdy na wielu, bardzo wielu przykładach przekonał się, że teorya jego nie jest fałszywą, podaje ją do publicznej wiadomości. Prof. Schenk ma sam sześcioro dzieci i każde z nich przyszło na świat w tej płci, w której on sobie przedtem życzył.

Zapewne pisma lekarskie coś stanowczego ogłoszą o tym niezwykłym wynalazku.

Komitet wystawy kulinarnej w Wiedniu ofiarował onegdaj śniadanie w koszarach dla 33.000 żołnierzy.

Sacharyn b. lekarz poboczny cara Aleksandra III, zmarł w Petersburgu. Ze zmarłym nie schodzi do grobu przedstawiciel wielkiej wiedzy teoretycznej. Pisał nie wiele, a i temu brak było pogłębienia i wielkiego znaczenia. Lekarzem praktycznym był jednak doskonałym i jako taki cieszył się wielką w Rosyi popularnością. Sacharyn był oryginałem i w postępowaniu z chorymi dosyć niegrzecznym. Czasem takich lubią, garnęli się więc w niezliczonych tłumach do zmarłego lekarza chorzy ludzie i ludziska. Sacharyn umarł w 67 roku życia.

Z kalendarza na rok 1899, przygotowywanego przez pewnego dowcipnisia, wyjmujemy ku uciesze naszych czytelników taki ustęp:

Dnia 13 listopada: dzień krytyczny pierwszej klasy: koniec świata. Nazajutrz, dnia 14 listopada, trochę wietrzno, pod wieczór cieplej.

Składki. Na szkołę polską w Biały złożyli pp. Antoni Romaszkan z Dąbrowy 1 złr. 50 ct., L. Królikowski z Żywca 1 złr.

Na ciepłe obiady dla głodnych dzieci szkolnych złożyli u podpisanego.

„Głos Narodu" ze składek w Wiedniu od R. Stet. 10 złr., K. Krzyżanowski 10 złr., dr. Harajewicz z Wiednia imieniem własnem i teścia Bukowskiego ze Stokholma zamiast biletow noworocznych 10 złr., H. Kieszkowski 5 złr., Jan Kwiatkowski 5 złr., Joanna Ripperowa 5 złr., dr. Leon Horowitz 5 złr., St. Rehman 4 złr., dzieci dra Krokiewicza 3 złr. 60 ct., rodzina Kosydarskich 2 złr., Wincenty Sowiński 1 złr., Stanisław Demianowski 1 złr., Tomżyński 1 złr., Hipolit Filochowski 1 złr., Karol Stadtmüller 1 złr., Jan Gołębiewski 1 złr.

Twaróg, skarbnik.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 8 stycznia: „Rodzina Dorfeuilles", komedya w 3 aktach A. Germaina (po raz 2).

W niedzielę 9 stycznia o godz. 3 po południu: „Wesele Fonsia", krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego (po raz 9). Przedstawienie popularne.

O godz. 7 wieczorem: „Szkoła plotek", komedya w 5 aktach R. Sheridona (po raz 4).

TEATR.

(„Rodzina Dorfeuilles", komedya w 3 aktach Augusta Germain).

Jakich zalet dopatrzyła się dyrekcya teatru krakowskiego w komedyi Germaina, którą wystawiono we środę, trudno odgadnąć; to pewna, że publiczność wyborem tej sztuki, aczkolwiek spragnio na nowości, zachwyconą nie była wcale. Bardzo być może, że sztuki tego rodzaju, chociaż nie przechodzą średniej nawet miary wymagań literackich, utrzymują się na scenie tego lub owego teatru paryskiego. Publiczność nadsekwańskiej stolicy znajduje w nich powszednie typy wielkomiejskiej burżoazyi, z jej zepsuciem i gangreną, spotyka się w nich z pospolitemi w codziennem życiu kokotami i znacznie od nich rzadszemi wyjątkami niewieściej cnoty: jedne z tych postaci witają Paryżanina, niby dobrzy znajomi, z którymi rozstał się może przed chwilą, drugie nęcą go powabem wyższego, moralnego pierwiastku. Dla nas ustaje z natury rzeczy zainteresowanie tam, gdzie ono zaczynać się może dla „przeciętnego Paryżanina", o tem jednak nie chcą pamiętać dyrektorzy, czy też reżyserzy, którzy raczą nas sztukami w rodzaju „Rodziny Dorfeuilles".

Autor „Rodziny" nie daje w swoim utworze ani jednej nowej postaci, której w akcyi znacznie lepiej zakreślonej, w sytuacych z większym stworzonych talentem, nie widzielibyśmy już przeniesionej z Paryża na scenę krakowską. „Rodzina Dorfeuilles" nie ma znamion nowych, dotąd nie podpatrzonych, mogących obudzić zajęcie u polskiej publiczności. Poważny i wobec swojej rodziny surowy papa Dorfeuilles, jest jednym z wielu adoratorów panny Sarailly, aktorki z „Komedyi francuskiej"; synowie poszli za ogólnym prądem społecznego zepsucia: jeden z nich, Lucyan, żywszego temperamentu. jest, względnie do swego, na zewnątrz poważnego brata, Maurycego, znacznie uczciwszym i lepszym. Gdyby było inaczej, zadowolnićby się musiał autor pokazaniem nam tylko jednego „Dorfenille'a, syna, a jemu potrzeba było koniecznie najmniej dwóch do zawiązania akcyi, polegającej na tem, że obaj starają się o rękę pięknej i posażnej panny Joanny de Lanjally. Jest jeszcze trzeci syn papy Dorfeuilles, Jerzy, uczeń szkół średnich, postać wcale sympatyczna, lecz w akcyi nie biorąca żadnego udziału. Możnaby tę rolę zupełnie wypuścić, gdyby dyrekcyi teatru np. brakło dla niej aktora. Nad wiek poważna i sztywna panna de Lanjally, nie wiadomo, czy dlatego, że taką chciał mieć autor, czy też, że grała ją u nas panna Pomian, — poznała się na wartości moralnej braci Dorfenilles, i wybrała młodszego, uchodzącego za hulakę, chociaż mogła nie wybierać żadnego z nich, bo odnosimy wrażenie, znowu nie wiedzieć, czy z winy autora, czy dzięki chłodnej grze panny Pomian, — jakoby nie przepadała za żadnym z nich i gotową była na „dobrą partyę" czekać w nieskończoność.

Jest jeszcze mama Derfeuilles o tyle zajmująca, że grała ją p. Wojnowska, i panna Nina Dorfeuilles, sympatyczna postać młodego dziewczęcia, wystawionego na wpływy wątpliwej wartości otoczenia. Z pierwszego aktu wnosićby nawet można, że Nina będzie bohaterką sztuki. Autor nadał jej najwięcej cech oryginalnych, a grająca tę rolę panna Trapszo, wyzyskała ten materyał bardzo inteligentnie. Kończy się jednak na słomianym zapale Niny do rzekomego króla śpiewaków Pedra de Labarra, co jednak nie wpływa zupełnie na tok akcyi głównej, którą kierują dwaj bracia, Maurycy i Lucyan, i blado nakreślona, konwencyonalna postać panny de Lanjally.

Pana Dorfeuilles starał się dobrze grać p. Siemaszko, chociaż nie czuł się tutaj w swoim żywiele; ponurym Maurycym był p. Sobiesław, hulaszczym Lucyanem p. Śliwicki. Obaj artyści usilnie pokonywali trudności, których znaczną część dałoby się usunąć, gdyby role im zamieniono. P. Zapolska była bardzo elegancką, wytworną toaletą błyszczącą, panią Seraily, a rola artystki *Comedie Française* podziałała na nią nawet do tego stopnia, że tym razem wymawiała wyjątkowo wszystkie sylaby każdego słowa, co, jak słusznie wykładała pannie Ninie, pierwszym i nieodzownym jest warunkiem aktorskiego powodzenia. Aby nie narazić się na zarzut lekceważenia artystów, wspomnieć muszę parę małżeńską Pastoret: męża, jakich wielu, grał bez zbytecznego wreszcie w tym wypadku wysiłku, p. Węgrzyn; z wysiłkiem bezskutecznym, chociaż od osobistych usiłowań artystki już niezależnym, grała zalotną jego żonę pani Otrembowa. Parę tę małżeńską wprowadzono po to tylko na scenę, aby poważny Maurycy mógł kochać się w pani Pastoret, ubiegając się równocześnie o rękę Joanny.

Treść powszednia, robota sceniczna niedbała, chociaż wprawną zdradzająca rękę, składają się na całość, która przedewszystkiem nikogo żywiej zająć nie zdoła. Publiczność wychodzi z teatru znudzona i nie nad zbyt już oklepaną tendencyą sztuki, lecz nad tem chyba się zastanawia: co ją i dyrekcyę teatru, narodowej poświęconego sztuce, obchodzić może taka „Rodzina Dorfeuilles", aby zużywać na jej wystawienie, godne lepszej sztuki, siły aktorskie i cierpliwość słuchaczy, pragnących doczekać się przecież w tym sezonie choćby jednego utworu scenicznego o głębszej wartości artystycznej.

M. K.

Dział ekonomiczny.

Krajowy fundusz przemysłowy. Obroty tego funduszu z końcem pierwszego półrocza 1897, przedstawiały się, jak następuje:

Udzielono na przemysł tkacki 30 pożyczek w kwocie łącznie 140.011 złr. 81 ct., skórny 13 pożyczek w kwocie łącznie 48.479 złr. 51 ct., drzewny 23 pożyczek w kwocie łącznie 47.695 złr. 4 ct., metalowy 18 pożyczek w kwocie łącznie 34.337 złr. 45 ct., keramiczny 11 pożyczek w kwocie łącznie 35.184 złr. 28 ct., inny 31 pożyczek w kwocie 115.376 złr. 25 ct., razem 126 pożyczek w kwocie 421.084 złr. 37 ct. Prócz tego jest 120.616 złr. umieszczonych jako udział w większych przedsiębiorstwach, a 5.450 złr. było dnia 30 czerwca 1897 roku gotówki umieszczonej w Banku krajowym. Razem stan funduszu 547.171 złr. 11 ct. Fundusz ten powstał w następujący sposób: Aktywa przyjęte od Wydziału krajowego z pożyczek i zasiłków wydanych przed rokiem 1888 wynosiły 111.410 złr. 8 ct. — z tego odpisano jako przepadłe 4.464 złr. 32 ct. pozostało 76.945 złr. 76 ct. Dotacya krajowa różnemi rocznemi ratami 387.500 złr. Przyrost z odsetek 82.725 złr. 35 ct., razem, jak wyżej, 547.171 złr. 11 ct.

Wykaz czynności Tow. Zaliczkowego w Krakowie za miesiąc grudzień 1897 roku.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 104.608·60. — Wpłynęło 607·90. — Zwrócono 48 ct.. Stan z końcem miesiąca 105.216·02.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca złr. 349.236·70. — Wpłynęło 37.898·94. Zwrócono 38.738·90. Stan z końcem miesiąca 348.396·74.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca wynosił 611.775·25. Spłacono 175.938·85. Udzielono nowych 171.315·—. Stan z końcem miesiąca 607.151·40.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy donoszą, iż *Praw. Wiestnik* ogłasza następujące koncesye i zmiany prasowe: 1) na stanowisku współwydawcy *Zdrowia* zatwierdzony został dr. Witold Szumlański; 2) p. Władysław Buchner zatwierdzony jako wydawca *Muchy;* 3) p. Wincenty Kosiakiewicz otrzymał koncesyę na dziennik *Kuryer Polski* w Warszawie; 4) pomocnik starszy referenta kancelaryi oberpolicmajstra warszawskiego p. Józef Lubecki otrzymał koncesyę na miesięcznik *Turysta* w Warszawie w pięciu językach; 5) hr. Henryk Łubieński otrzymał koncesyę na dziennik *Goniec Łódzki* w Łodzi.

Według *Swieta,* po śmierci ks. Hoheulohe pozostają na sprzedaż dobra Naliboki, Lubcza i Werki, inne bowiem jeszcze za życia właścicielki przeszły w inne ręce, jak n. p. dobra Mir, nabyte przez ks. Światopełk Mirskiego za 500.000, Naliboki z Lubczą (100.000 dziesiatyn wspaniałego lasu) oszacowane są na 5 milionów rubli, Werki 1½ miliona. Majątki te mogą pozostać w ręku spadkobierców, o ile ostatni przyjmą poddaństwo rosyjskie.

Pet. Wied. otrzymują wiadomość, iż „politechnika w Kijowie będzie miała tytuł instytutu cara Aleksandra II go, a to dlatego, iż sprawa politechniki kijowskiej po raz pierwszy powstała przed 25 ciu laty". Dzisiejsze płace profesorów zwyczajnych (3000 rubli) i nadzwyczajnych (2000 rubli) uznano za niedostateczne i postanowiono je podnieść w Kijowie do rubli 5000 i 3000. Egzaminów konkursowych nie będzie: pierwszeństwo otrzymają wychowańcy zakładów wyższych, a z pośród uczniów gimnazyum i t. d. — okazujący najlepsze świadectwa dojrzałości.

Na kongresie technicznym w Brukseli, mającym się odbyć w czerwcu, przedstawicielami rosyjskiego ministerstwa komunikacyi będą inżynierowie pp.: Henryk Merczyng i Ignacy Wołkowski.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 7 stycznia. Generalny inspektor armii generał broni Schoenfeld niebezpiecznie zachorował na karbunkuł. Operacyę, jakiej dokonano na nim w niedzielę, przetrzymał dobrze, jak się zdawało, ale we wtorek serce zaczęło bić słabiej. Wczoraj chory dysponował się na śmierć. Cesarz i arcyksiążęta dowiadują się codziennie o stanie zdrowia chorego.

Wiedeń, 7-go stycznia. Generał Schönfeld umarł dzisiaj.

Wiedeń, 7 stycznia. Umarł tu znany wielki przemysłowiec Wilhelm von Lindheim.

Wiedeń, 7 stycznia. W Sejmie Austryi Niższej przyszło znowu do burzliwych scen z powodu wystąpienia Koppa przeciw Noskemu.

Berno, 7 stycznia. Zgromadzenie socyalnych demokratów, zwołane wczoraj, zostało przez komisarza rządowego rozwiązane.

Berno, 7 stycznia. Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie młynarzy, na którem zdawali sprawę delegaci, wysłani do Wiednia w sprawie obrotu mlewa. Uchwalono zażądać od rządu w tej sprawie moratoryum.

Berlin, 7 stycznia. *Berliner Militaer-Politische Correspondenz* podaje wiadomość, że dla Poznania ustanowionym zostanie królewski namiestnik, który urzędować będzie część roku w stolicy Księstwa Poznańskiego.

Posener Ztg także ogłosiła tę samą wiadomość, a fakt zesłania do Poznania namiestnika oznaczałby połączenie prowincyi poznańskiej z Prusami Zachodniemi i oddanie ich pod zarząd jednego namiestnika.

Berlin, 7-go stycznia. *N. W. Tagblatt* donosi: Arcybiskup Stablewski zaprzeczył wobec jednego z dziennikarzy, jakoby dla Poznania miano ustanowić namiestnika, którym zostałby w danym razie któryś z książąt pruskich.

Arcybiskup zaprzeczył również, jakoby w Sejmie rząd wnieść zamierzał nowe reakcyjne przedłożenie w sprawie stowarzyszeń. Jeżeli zamiary takie kiedy istniały, teraz zostały zaniechane.

Berlin, 7 stycznia. Mówią tutaj, że niebawem nastąpić ma reorganizacya policyi, skompromitowanej procesem Tauscha.

Berlin, 7 stycznia. Zaprzeczają tutaj wszelkim wiadomościom zarówno o nowej ustawie o stowarzyszeniach, jak i o kreowaniu posady namiestnika poznańskiego.

Berlin, 7 stycznia. Przybył tu nowomianowany ambasador chiński Li-Hoj-Heran.

Berlin, 7 stycznia. Cesarz Wilhelm wręczył Buelowowi podczas wczorajszego obiadu dworskiego order Czerwonego Orła pierwszej klasy.

Berlin, 7 stycznia. O wynalazku prof. Schenka, w sprawie dowolnego oznaczania płci u urodzić się mającego płodu, profesorowie Virchow, Gusserow i Munk wyrazili się nader sceptycznie. Uczeni ci wprawdzie nie twierdzą, aby wynalazek ten był nieprawdopodobnym, żądają jednak dalszych badań i ściślejszego oświetlenia doswiadczeń, wykonanych przez dra Schenka.

Friedrichsruh, 7 stycznia. Stan zdrowia księcia Bismarka niezmieniony.

Frankfurt, 7 stycznia. Do *Frankf. Ztg* donoszą z Kopenhagi, że z okazyi 80-tej rocznicy urodzin króla przybędą do stolicy duńskiej carska para, cesarz Wilhelm i Franciszek Józef.

Diedenhofen (w Lotaryngii), 7 stycznia. W hucie Kneuttingen zawalił się wczoraj komin, mający 21 metrów wysokości. Do wieczora wydobyto z pod gruzów 5 ciał, a wyratowano 3 ciężko rannych.

Paryż, 7 stycznia. Według pogłosek, komisarz rządowy ma postawić wniosek, aby sprawę sądową Esterhazy'ego uznano za tajną. Nie ulega wątpliwości, że sąd wojenny przychyli się do takiego wniosku. Niektóre dzienniki ostro występują przeciwko temu; — szczególnie Clémenceau i Cassagnac zwracają się przeciwko rządowi, zaznaczając, że tajne postępowanie nie przyczyni się do uspokojenia wzburzonych umysłów.

Turyn, 7 stycznia. Dziennik *Tampa* donosi z Erytrei, że Abesyńczycy zbroją się, i że zanosi się na nową wojnę z Menelikiem w Afryce.

Niemcy i Czesi.

Wiedeń, 7 stycznia. Prezydent ministrów br. Gautsch zaprosił posłów młodoczeskich Engla, Herolda, Kaizla, Kramarza i Pacaka na konferencyę, która odbywa się w Wiedniu, dziś, w piątek.

Narodni Listy piszą w tej sprawie: „Na trzy dni przed otwarciem sejmu czeskiego zaprasza baron Gautsch także kilku przedstawicieli narodu czeskiego na poufną pogadankę do Wiednia, gdy już przedtem odbył konferencyę ze stronnictwem niemiecko-postępowem. Nie możnaby brać za złe naszym reprezentantom, gdyby po tem wszystkiem, co działo się w ciągu cztero-tygodniowej ery Gautscha, namyślali się, jak wobec tego zaproszenia postąpić mają. Czego minister od nich żąda? Jeżeli chce zasięgnąć informacyi lub czegoś podobnego, to wypadałoby mu przyjechać do Pragi, jak to już wielu ministrów czyniło. Ponieważ bar. Gautsch w kwestyach politycznych zwykł jest przestrzegać etykiety, można tylko przypuszczać, że zaprasza posłów do siebie, gdyż ma im zakomunikować wiadomość ważną dla kraju i narodu".

Wiedeń, 7 stycznia. Dzisiaj rozpoczęły się tutaj konferencye Gautscha z posłami czeskimi.

Słychać tutaj, że pomimo opozycyi posłów czeskich i niemieckich wniesie rząd w Sejmie czeskim ustawę, normującą kwestyę językową w Czechach przy władzach autonomicznych.

Praga, 7 stycznia. Z powodu konferencyi Gautscha z posłami niemieckimi zapytuje Schückera *Bohemia,* znany organ Niemców czeskich, czy w Chebie uchwalono także zakaz porozumiewania się z rządem w sprawach, mogących dobre mieć dla Niemców następstwa? Inny był stosunek Niemców do rządu hr. Badeniego, który czynił wszystko, aby ich rozdrażnić, inny powinien zapanować stosunek dzisiaj, gdy br. Gautsch daje dowody dobrych chęci i szuka z Niemcami porozumienia. Nieszczęśliwa ręka Badeniego już usunięta, nie powinno się więc usuwać ręki br. Gautscha.

Bohemia wykazuje potrzebę solidarnego współdziałania wszystkich Niemców, zwłaszcza gdy także zachwiana jest ugoda z Węgrami. Tymczasem Niemcy rozbici są dzisiaj na 2 obozy: jeden, poczuwający się do pracy produktywnej, i drugi, zastępujący tę pracę negacyą i czczą opozycyą.

Budziejowice, 7 stycznia. Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie wybitnych posłów czeskich. Przemawiali posłowie: Engel, Pacak i ks. Schwarzenberg. Ostatni z nich wygłosił dłuższą mowę, w której podnosił zasługi Badeniego. Pacak przedstawił obecną sytuacyę i oświadczył, że Czesi gotowi są uznać podział Czech na trzy kategorye okręgów: czysto czeskie, czysto niemieckie i mięszany, za podstawę do uregulowania kwestyi językowej.

Socyaliści usiłowali wprawdzie rozbić to zgromadzenie, lecz usiłowania ich nie odniosły skutku.

Wiec niemiecki.

Linc, 7 stycznia. Na niemiecki wiec ludowy przybyły takie tłumy, że obok zapowiedzianych dwóch zebrań w Lincu i w Urfahr odbyło się trzecie w Volksgarten. Wiec jednogłośnie uchwalił trzy rezolucye:

1) Wiec domaga się jedności wszystkich niemieckich posłów we wszystkich narodowych sprawach w myśl uchwał, powziętych w Chebie i w Celowcu — celem trwałego zabezpieczenia należnego Niemcom stanowiska. 2) Wiec potępia zachowanie się klerykalnych posłów, którzy winni są istnieniu smutnych parlamentarnych i politycznych stosunków dlatego, że występowali w obronie rozporządzeń językowych i wytrwale stali po stronie Polaków i Czechów. 3) Wiec wyraża nadzieję, że uda się uwolnić ludność Górnej Austryi i Salzburga od politycznej opieki klerykałów, oraz domaga się popierania narodowych stowarzyszeń i gazet.

Przemawiali: Beurle, Hoffmann-Wellenhof, Lecher, Pommer, Kienman, Sylvester, Pessler, Jäger, Wolf i Dobernig. Wszyscy ci mowcy kładli nacisk na to, że interesa niemieckiego ludu wymagają stanowczej, bezwzględnej walki przeciw katolickiemu stronnictwu ludowemu. Zaczepiano gwałtownie system Badeniowski. Wszystkie przemówienia wywołały burzę oklasków. Wieczorem odbył się komers.

Uchwalenie prowizoryum ugodowego.

Budapeszt, 7 stycznia. Izba poselska uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu prowizoryum ugodowe w drugiem czytaniu.

Nadto uchwaliła także Izba wniosek Banffy'ego, w którym przyjęto do wiadomości wszystkie rozporządzenia rządu austryackiego odnoszące się do ugody austryacko-węgierskiej.

Kiao-Czau.

Londyn, 7 stycznia. *Times* pisze: „Musimy uważać za pewne, że Niemcy, odnośnie do wszelkich praktycznych rezultatów, uważać będą wydzierżawienie zatoki Kiao-Czau, jako faktyczne odstąpienie jej pod ich zwierzchnictwo i że tego samego zdania są także władze chińskie (patrz artykuł pod tytułem: „Niemcy panami Kiao-Czau" w dzisiejszym numerze. *Przyp. red.*).

Berlin, 7 stycznia. *Nordd. Allg. Ztg* jest zdania, ze sprawy wschodnio-azyatyckie rozwijają się zupełnie spokojnie i prawidłowo. Przyczyną tego nie jest układ niemiecko-chiński, gdyż i bez niego, w razie zgodnego postępowania Rosyi i Anglii w Azyi wschodniej, nie byłoby tam przyszło do jakichkolwiek zatargów. Jeśli w dniu 6 grudnia sekretarz stanu Bülow oświadczył w parlamencie niemieckim, że jest nadzieja pokojowego załatwienia istniejących między Chinami a Niemcami trudności, to teraz trzeba te nadzieje uważać za spełnione.

Milan dowódcą armii.

Belgrad, 7 stycznia. *Gazeta urzędowa* ogłasza ukaz, dotyczący reorganizacyi i kierownictwa armii czynnej. Mianowani zostali: król Milan komendantem armii czynnej, generał Cincar Markowicz szefem sztabu generalnego. — Skupczyna zwołaną została na 11 lutego — ale równocześnie odroczoną została do 6 lipca.

Komitet armeński.

Konstantynopol, 7 stycznia. Wiadomość, jakoby rząd turecki próbował za pomocą pieniędzy skłonić armeński komitet rewolucyjny do spokojnego zachowania się, potwierdza się. Sułtan polecił niedawno gubernatorowi Pery, aby wysłał do Paryża jakiego człowieka zaufanego. Misyę tę zlecił gubernator pewnemu Armeńczykowi, nazwiskiem Boulboulian, który onegdaj właśnie telegrafował z Paryża, że jego usiłowania odniosły znakomity skutek. Ponieważ armeńscy rewolucyoniści znajdują się w największej nędzy, polecił sułtan gubernatorowi Pery wysłać natychmiast telegraficznie na ręce Boulbouliana 200 tureckich funtów.

Konstantynopol, 8 stycznia. W tutejszych kołach armeńskich zapewniają, że rząd turecki robił próby przekupienia rewolucyjnego komitetu armeńskiego w Paryżu i w tym celu posłał do Paryża pewnego Armeńczyka, nazwiskiem Boulbouliana. Rezultat tego kroku nie jest znany.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Trwały skutek leczniczy: W wypadkach bolesnego reumatyzmu w krzyżach, w członkach i stawach, podagry — nacierania **Molla wódką francuską i solą** wywierają zbawienny skutek. Cena flaszki 80 ct.

Codziennie wysyła za pobraniem pocztowem A. MOLL, aptekarz i c. k. dostawca nadworny, Wiedeń, Tuchlauben Nr 9. Uprasza się w składach materyałów, w aptekach i handlach **żądać wyraźnie wytworów Molla z znakiem ochronnym i podpisem.** Główne składy w Galicyi znajdują się u firm, podanych w ogłoszeniu, na ostatniej stronie.

„Niech żyje nam!" Takie jest motto obrazka, który po ulicach widzieć można jako plakąt, tudzież jako ozdobę kalendarzy i ogłoszeń w gazetach, a który dla udatnego pomysłu każdemu wpada w oko. Znana firma Kathreiner o swej kawie słodowej tym głosi obrazkiem. Mały pędrak widać zauważył kiedyć podczas uroczystości rodzinnej, jak ojciec podniósł w górę kieliszek i trącił się z przyjacielem domu lub członkiem rodziny, by go uczcić. „Niech żyje!" To pozostało mu w młodocianej pamięci jako najwyższy wyraz świetnej, radosnej uroczystości. I w skłonności do naśladownictwa, żwawym dzieciom tak właściwego, wita kawę, którą mu siostrunia przyniosła na śniadanie. Jest to ulubiony Kathreiner, który smakuje tak wybornie, i któremu też maleństwo ma zapewne po części do zawdzięczenia silne nóżki, pulchniutkie rączki, jakoteż pełną, do różyczki podobną buzię. I właśnie w chwili, gdy filiżankę chce przytknąć do ust, przypomina sobie słowa najwyższego zadowolenia, i „Niech żyje!" woła do swej siostruni, która, zapewne, jak cała rodzina, już od dłuższego czasu ze szczególnem upodobaniem pije Kathreinera kawę słodową, jedyną, co przyjemny, ulubiony smak kawy łączy ze zdrowotnemi własnościami kawy słodowej. Lepsze polecenie dla tej tak powszechnie ulubionej Kathreinerowskiej kawy słodowej od tego, jakie artysta na owym obrazku przedstawia, trudnoby było znaleść.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 7 stycznia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	65
„ srebrna	102	55
4% renta austryacka złota	121	55
4% „ „ koronowa	102	85
4% „ węgierska złota	121	15
4% „ „ koronowa	99	65
Akcye Banku austro-węgierskiego	946	—
„ kredytowe	357	—
Londyn	119	—
Marki	58	80
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	53½
Włoskie banknoty	45	45
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	153	—
Losy tureckie	61	60
Akcye Anglobanku	162	75
„ Unionbanku	300	75
„ Bankverein	261	50
„ Laenderbanku	222	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	50
„ „ Południowej	81	—
„ „ Elbethal	264	—
„ „ Nordbahn	3465	—
„ „ Staatsbahn	345	25
„ „ Alpine	146	—
„ Tureckie Tabaczne	131	50
Ruble	127	25

Berlin, 7 stycznia 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	85
Krótki Wiedeń	169	80
Banknoty rosyjskie	216	70
Krótka Warszawa	216	10
4% Listy Polskie	67	90
Renta włoska	94	90
Akcye kredytowe austryackie	224	50
Ruble Ultimo	216	75

Wiedeń, 7 stycznia 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	30
Cena nafty	16	—
Pszenica na wiosnę	11	84
Żyto na wiosnę	8	85
Owies na wiosnę	6	67
Kukurudza	5	58

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 7 stycznia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	127	50
Marki niemieckie	58	70	58	90
Franki papierowe	47	40	47	70
20-to frankówki w złocie	9	52	9	55
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	—	100	75
4% „ „ „ „	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	25
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	—	97	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	60	97	10
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98	—	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	25
„ „ Stanisławowa	48	—	51	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	388	—	392	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	213	—	213	75
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	25	294	25

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centow, w dnie powszednie 30 ct.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Damasty jedwabne 75 ct.

do złr. 14·65 za metr i jedwabne brokaty — z moich fabryk

jakoteż **czarne, białe i kolorowe jedwabie Henneberga** od **45 ct.** do **złr. 14·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty i t. p. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni i t. p.)

Na suknie i bluzki z fabryki! Dla prywatnych wprost do domu wolne od opłaty poczt. i cła!

Próbki natychmiast.

115 1 0

Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

G. Henneberga fabryki jedwabiów, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).

Bracia Elbenschütz
w Krakowie. Rynek gł. 5, 118
poszukują Praktykanta natychmiast

Panna inteligentna, znająca krój. krawieczyznę, gospodarstwo domowe — poszukuje zajęcia.

Zgłoszenia na piśmie pod Nr. **119** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie. 119 1 3

Biuro Stowarzyszenia nauczycielek
w Krakowie, ul. Krupnicza L. 16 — poleca:

1) **Naucz. Polkę** z dosk. jęz. franc., niem. i ang. oraz wyższą muzyką. Pensya 800 złr
2) **Dwie naucz. Polki** z dosk. jęz. franc. i niem., oraz wyż. muzyką. Pensya 600—800.
3) **Naucz. Polki** mówiące biegle jęz. franc. i niem., z muzyką i bez. Pensya 300—500.
4) **Naucz. Niemkę** mówiącą biegle po franc., z pocz. muzyki. Pensya 600 złr. 120 1 3
5) **Bony Polki i Niemki** dobrze polecone.

RODAK

przybyły z zagranicy i pragnący kilka tygodni karnawału spędzić w Krakowie, **poszukuje mieszkania** (jeden lub dwa pokoje, **elegancko umeblowane**) przy familii z dobrego towarzystwa, któraby ułatwiła mu zawiązanie znajomości i stosunków towarzyskich w obcem dla niego mieście.

Łaskawe zgłoszenia listowne pod L. **121** proszę składać w **Administracyi „Nowej Reformy"** w Krakowie. 121 1 3

Głowny fabryczny skład wysyłkowy Pierwszej galicyjskiej Suszarni owoców i warzyw
pod firmą

J. Michnik w Bochni

poleca **skompletowane pakiety pocztowe** ze znanych z dobroci **suszonych jarzynek i owoców bocheńskich** jako to:

Zupy warzywne „Julienne" 45 i 60 cnt. Groszek zielony cukrowy 35 cnt. Fasolka zielona krajana 35, 60 ct. Fasolka szparagowa 30, 55 ct. Marchew Karota 25 ct. Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct. Kapusta brukselska 50 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatowa 50 ct. Kalarepka 20 ct. Cebula 25 ct. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct. Koper 15 ct. Jabłka strugane kompotowe w ćwiartkach i krążkach 40 ct. Gruszki strugane kompotowe, całe, w połówkach i ćwiartkach 35, 30 ct. Śliwki kompotowe olbrzymie 25 ct. Śliwki łuskane „Prunelki" 35 ct. Wiśnie 35 ct. Borówki 20 ct. Powidła śliwkowe przecierane 1 klgr. 40 ct.

Grzybki najprzedniejsze 45 ct. paczka. **1 paczka** z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy. **1 paczka owoców** na 10 do 20 porcyj, **czyli że jedno danie (porcya) kosztuje od ½ do 5 cent.**

Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem. Sposób użycia jest prosty, mianowicie należy zamoczyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzać i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane konserwują się wybornie kilka lat, nie tracąc na dobroci.

Conniki wraz z szczegółowym opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.

Składy utrzymują: w **Krakowie** Edmund Klimek, Rynek A-B; w **Drohobyczu** Teofil Jabłoński; w **Jarosławiu** A. Tumidajski; w **Przemyślu** M. Krug; w **Rzeszowie** St. Misiorowska i Spół.; w **Tarnowie** F. Leszczyński; w **Tarnopolu** E. Frantz i Hipolit Skowroński; w **Czerniowcach** A. Tabakar & Gajna.

Odznaczone 16-ma medalami na wystawach krajowych i zagranicznych, w Londynie 1885 r. i we Lwowie 1894 roku złotemi medalami. 103 1 12

„Polski Filatelista"
miesięcznik ilustrowany, rok czwarty, **wyjdzie 15 stycznia 1898 r.**

Prenumerata z premiami do każdego Numeru i przesyłką w Austryi złr. 1·50, Rosyi rs. 1·50, Niemczech 3 marki. — Numer okazowy 15 ct., 15 kop., 25 fenig. 54 2 3

Kraków, ulica Franciszkańska 1.

Arbenz'a brzytwy

z ostrzami do zmiany są **słynnemi, dobremi brzytwami.** Jako znak niezawodności, prawdziwości i najzupełniejszego poręczenia za jakość, znajduje się na nich nazwisko i adres fabrykanta **A. Arbenz, Jougne, France.** Jeżeli która przy używaniu jej nie daje najzupełniejszego zadowolenia, to się ją wymienia jak najchętniej. Cena złr. 2·80. Z ostrzami osobliwej jakości o 85 ct. droższe. Do nabycia w każdym większym handlu tego rodzaju. Prospekty z odpisem licznych dobrowolnych świadectw za darmo i opłatnie.

72 28 52

Brzytwy szwajcarskie Arbenza
poleca 74 14 0
W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

Uczeń potrzebny jest do handlu korzeni i delikatesów A. Tumidajskiego w Jarosławiu. 84 2 3

Magister farmacyi z 5cioleciem, poszukuje posady. Zgłoszenia pod **W.** poste restante **Radymno.** 109 2 4

Leopold Schaechter

pierwszy i największy wiedeński parowy artystyczny zakład wyrobu i ostrzenia brzytew i skład towarów stalowych.

Osobliwy zakład dla wszelkich przyborów fryzyerskich.

Wiedeń, I., Tiefer Graben 29.

wielki skład wszelkich przyborów do zawodu golarskiego potrzebnych.

Osobliwy przyrząd bezpieczeństwa, którym zacięcie się jest niemożliwe. Za każdą u mnie kupioną brzytwę i rzemień do pociągania daję 5 letnie poręczenie, a jeśli się nie nadaje, zwracam pieniądze. Wysyłka za zaliczką.

Cennik zadarmo i opłatnie. 2101 5 10

Ogłoszenie.

Na podstawie uchwały Wydziału wierzycieli masy konkursowej **firmy J. Bieńkowski w Podgórzu,** rozpisuje się niniejszem **sprzedaż ofertową** wszystkich towarów korzennych, delikatesów, win i wódek, do tejże masy należących.

Chęć kupna mający zechcą złożyć **najdalej do dnia 30 stycznia 1898 r.** do rąk podpisanego zarządcy oferty pisemne i wadyum w kwocie 500 złr. gotówką, lub książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa, na tę sumę opiewającą.

Inwentarz, jakoteż bliższe warunki sprzedaży, przejrzeć można u podpisanego zarządcy masy (ulica św. Tomasza Nr. 8, II. piętro).

Kraków, dnia 28 grudnia 1897 r.

Stefan Bernacki, zarządca masy.

20 3 3

Pożyczki

od 500 złr. wzwyż. jako kredyt osobisty. wyrabia spiesznie i dyskretnie **Agentur, Budapest, Postfach 138.** 101 2 5

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryzu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis** organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza jest lekarstwem niepewnem, rozdrazniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

201 16 0

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka: 1111 19 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

„Exsiccator" Rittera

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali. 2 dyplomy. 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, IV., Hauptstrasse 36.**

Zastępcy poszukiwani. 28 2 0

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

Molla Proszki Seidlickie.

WARNUNG

OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muskuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, Konstanty Wiszniewski. S. Mikucki, w handlu J. Wentzla. 14 1 52

Tysiące rodzin

piją

z upodobaniem

co dzień

Niech żyje nam!

Kathreinera Kneippowską kawę słodową

Wolna od składników kawy zwyczajnej zdrowiu szkodliwych Kathreinera Kneippowska kawa słodowa jest jedyną, która posiada jej zapach i ulubiony smak. Podniecając apetyt i będąc łatwo strawną, Kathreinera Kneippowska kawa słodowa okazała się już zaraz przed laty korzystną dla dorosłych i dla dzieci. Wyborna jako dodatek do kawy ziarnistej i bardzo polecenia godna w miejsce tejże. Ze względu na zdrowie i oszczędność prawdziwy Kathreiner powinienby się znajdować w każdym domu.

Ostrzeżenie przed lichemi naśladownictwami.

115

MEBLE 1469 4 12

Wiedeń, I., Kärntnerstrasse 32 A.

Stolarze, tapicerzy, dekoratorzy.

Rok założenia 1835. Ceny jak najniższe.

Illustrowany katalog 30 ct. znaczkami listowemi.

J. G. & L. **FRANK**

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

202 52 0

Dra FRYDERYKA LENGIELA 86 2 0

Balsam brzozowy

Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Maszyn ceglarskich
wszelkiego rodzaju
zupełnych parow. urządzeń ceglarskich
dostarcza
L. Hinterschweiger
odlewarnia żelaza i fabryka maszyn „Huta Maryi Waleryi". 730 43 52
Lichtenegg przy Wels, G. Austrya.

Od dłuższego czasu istniejący

handel towarów galanteryjnych, modnych i wszelkich dodatków do krawieczyzny,

elegancko urządzony, jest na prowincyi pod nader korzystnemi warunkami **do nabycia.** — Ubiegający się (katolicy) raczą się listownie zgłosić pod literami **M. M.** do Administracyi „Nowej Reformy." 2201 4 5

Poszukują umieszczenia:

Angielka wys. muz., mówiąca biegle po franc. i niem.; **nauczycielki** Polki wys. muzyk.; **Niemka** mów. biegle po francusku, muzyk.; **bony** Polki, muzykalne; **bony** Niemki, muzykalne; **bony** freblowskie; **nauczyciele domowi; osoby** do towarzystwa inteligentne; **osoby** do zarządu domu, znające gospodarstwo wiejskie i miejskie; **panny** służące.

N. GINTER,
nauczycielka, 106 2 10
Poznań, ulica Długa Nr. 14, parter.

Jedzcie **na śniadanie** **na obiad** **na wieczerzę**

Quäker Oats

najzdrowszy ameryk. wytwór z mąki owsianej. Bardzo **pożywny** (16% białka), **tani**; do rosołu i zapraw nie potrzeba tak zwanej przysmażki, bardzo smaczne leguminy; **prędko można przyrządzić.**

Dla dzieci i chorych na żołądek przez lekarzy polecany.

W oryginalnych paczkach (z przepisem kucharskim) do nabycia we wszystkich handlach korzen. i łakoci, oraz w drogueryach.

Żądać wyraźnie „QUÄKER OATS" i nie przyjmować lichych podróbek.

1579 15 27

Zastępcy hurtowni: G. Lazar i Czerwiński w Krakowie, ul. Floryańska.

Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest opaską jak obok (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

!DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!

W. Maager'a prawdziwy oczyszczony

DORSCH

TRAN z WĄTROBY MIĘTUSÓW

(w opakowaniu prawnie chronionem)

Wilhelma Maager'a w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce spowodować **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **w ogóle czyszczenie krwi. — Flaszka po 1 złr.** jest do nabycia w składzie fabrycznym **w Wiedniu III/3, Heumarkt 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach monarchii austro-węgierskiej.**

W Krakowie mają na składzie pp. **W. Redyk,** apt., **Konstanty Wiszniewski,** aptek., **Karol Jahr,** aptek., **Szarski i Syn,** kupiec; **w Rzeszowie:** pp. **A. Karpiński,** aptek., **J. Schaiter i S.,** kupiec.

Główny skład i rozsyłka dla Austro-Węgier

W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt Nr. 3.

Naśladowania będą sądownie ścigane. 1868 6 18

Jedyny chrześcijański w **Krakowie magazyn porcelany, fajansów i szkła** **Władysława Tomaszewskiego,** **Rynek główny Nr. 16,** poleca się Szanownej P. T. Publiczności. 24 4 15

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.